Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Echo

Rok IV, № 292. Łódź, sobota 8 grudnia 1928 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 6 - łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej — *uchwalony.*

Warszawa. 8. 12. Komisja budżetowa Sejmu na wczorajszem posiedzeniu przyjęła budżet p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Konferencje polityczne rządu.

Warszawa. 8. 12. (Od wł. korespondenta) — P. Premjer odbył wczoraj 20-minutową konferencję w Belwederze z Marszałkiem Piłsudskim.

Wieczorem odbyła się u premjera Bartla narada polityczna.

Ronikier się bawi.

Właściciel jaskini gry skazany na grzywnę.

Warszawa, 8. 12. (Od wł. korespondenta) — Sąd pokoju 25 okręgu skazał Stefana Chmielewskiego za prowadzenie

tajnego domu gry

w mieszkaniu przy ulicy Szczyglej 12 — na

600 złotych grzywny

i konfiskatę zabranych przez policję kwot pieniężnych, znajdujących się w chwili rewizji na stolikach gry.

Wyrok ten wywołał sensację w kołach „złotej młodzieży" warszawskiej, albowiem podczas rewizji zastano tam grającego hrabiego Bohdana Ronikiera,

bohatera głośnego procesu.

Na plachcie olbrzymiej nieba
Groźne rozsnuły się chmury,
Leci moc białych śnieżynek,
Każda ma inne kontury.

Z zimna i wiatru mocnego
Drzewa się chylą jak kłosy,
Wszędzie jest biało i tylko
Czerwienią się... ludzkie nosy. (r)

P. Wacław Zawadzki
inspektor szkolny pow. łódzkiego, zasłużony działacz i organizator szkolnictwa polskiego przed wojną, obchodził 35-letni jubileusz pracy pedagogicznej.

Rokowania polsko-niemieckie
utknęły na martwym punkcie.
MINISTER HERMES WYJECHAŁ NA 10 DNI DO BERLINA.

Warszawa, 8. 12. (Od wł. korespondenta). Obecne rokowania polsko-niemieckie o zawarcie traktatu handlowego były raczej

cynicznem prowokowaniem

rządu polskiego przez p. Hermesa, aniżeli istotnemi pertraktacjami. Tuż bowiem przed wyjazdem z Berlina do Warszawy delegat niemiecki do rokowań handlowych z Polską, wziął jak już donieśliśmy udział w posiedzeniu Reichstagu, gdzie wygłosił

bardzo wojownicza mowę

przeciw jakiemukolwiek importowi produktów rolniczych do Niemiec. Ponieważ traktat handlowy z Polską musiałby taki import do Niemiec uwzględnić, można było po tej mowie dr. Hermesa w Reichstagu bez trudu przepowiedzieć, że dalsze rokowania przez niego prowadzone

będą tylko komedią,

mającą ukryć chęć niedopuszczenia polskich produktów rolnych na rynek niemiecki. Rząd polski wykazał maksimum cierpliwości i dobrej woli i nie dał się żadnemi najbardziej prowokacyjnemi posunięciami dr. Hermesa wyprowadzić z równowagi.

Gdy więc delegat niemiecki nie mógł osiągnąć

zerwania rokowań przez Polskę

by potem móc głosić przed światem, że rząd polski nie chce porozumienia z Rzeszą. — zdecydował się wczoraj wieczorem opuścić Warszawę i odjechał do Berlina, rzekomo tylko

na 10 dni.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dr. Hermes do Warszawy więcej nie może powrócić, albowiem jawny przeciwnik traktatu handlowego z Polską, jakim się zdeklarował dr. Hermes — nie może rokować o zawarcie umowy, do której w żaden sposób

dopuścić nie chce.

Należy się spodziewać, że rząd niemiecki wyznaczy wreszcie innego pełnomocnika, z którym można będzie dojść do ustanowienia pewnego modus vivendi.

W ŁODZI urodził się potworek.

Niezwykłe dziecko normalnych rodziców.

Łódź, 8 grudnia. W dniu wczorajszym w jednej z tutejszych klinik położniczych urodził się niezwykły

potworek.

Jest to dziecko płci żeńskiej z zniekształconemi nogami, wyroślami na głowie w kształcie dwóch półkul, z roszczepem klatki piersiowej i brzucha, skąd wychodziły jelita, wątroba i serce, przyrośnięte do organów matki. Potworek ten

do ostatniej chwili żył,

lecz w czasie operacji niestety zmarł.

Matka urodzonego potworka cieszy się doskonałem zdrowiem i pochodzi ze średniej sfery. Tak samo zupełnie normalnym i zdrowym jest ojciec niezwykłego noworodka. Wypadek ten szeroko komentowany w sferach lekarzy wzbudził ogólne zainteresowanie ze względu na rzadkość takich przypadków. Zwłoki noworodka poddane zostaną badaniom lekarzy-ginekologów.

—×—

Nieprawdziwa pogłoska o ucieczce Kowalskiego zagranicę.

Prokurator nie wypuszcza go ze swej opieki

Jak informuje prokuratura Sądu Okręgowego w Płocku oraz tamtejsze władze policyjne, przewódca mariawitów Kowalski przebywa w tej chwili

w Płocku,

nie zaś zagranicą — jak to o tem głosiły pisma warszawskie wczoraj.

Kowalski wyjeżdżał nie do Zagrzebia, lecz do pobliskiego Felicjanowa, skąd wczoraj wrócił do klasztoru w Płocku.

Wczorajsza katastrofa budowlana w Łodzi.

Wczorajsze „Echo" podało obszerny opis katastrofy budowlanej, która miała miejsce przy Alei 1-go Maja nr. 59. Dzisiaj zamieszczamy zdjęcie zawalonych trzech pięter, z których pozostało tylko chaotyczne rumowisko cegieł i belek. Jak już zaznaczyliśmy, należy zawdzięczać jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że tylko jedna osoba padła ofiarą katastrofy. Wskutek braku cegieł, murarze i pomocnicy zeszli z 3 piętra i opuścili budynek, który po chwili runął niszcząc i rozbijając wszystko wokoło.

Kurs jaiczarski w Łodzi.

Rada Wojewódzka Okręgowych Towarzystw Rolniczych, w porozumieniu się ze Związkiem Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, urządziła od 3—6 grudnia bezpłatne kursy jajczerskie dla kierowników mleczarni w Województwie Łódzkiem. Pośrodku prelegent p. A. Zacharski, pionier jajczarstwa w Polsce.

Litewskie nadzieje na sesję Rady Ligi.

Waldemaras chce Ligę odprawić z kwitkiem.

Kowno, 8. 12. (Od wł. koresp.) Oficjalna „Lietuvos Aidas" zajmuje się w artykule wstępnym sprawą

polsko-litewskiego konfliktu

w związku z najbliższą sesją Rady Ligi, która odbędzie się dnia 10 grudnia w Lugano. — Pismo stwierdza, że od rokowań w Królewcu ani Polska, ani też Litwa nie zmieniły swego stanowiska

w sprawie wileńskiej.

Przyszłość rysuje się Litwie w różowych barwach. „Lietuvos Aidas" przypuszcza wprawdzie, że Chamberlain zapewne będzie nie mniej srogi, aniżeli był w Genewie, a poza tem popiera go przedstawiciel Francji. Waldemaras nie wierzy jednak, aby Chamberlain zechciał wywrzeć na Litwę

jakikolwiek nacisk.

Litwa nie przystąpi do żadnego bloku antysowieckiego, ani też nie zrezygnuje ze swoich praw do Wilna. Waldemaras

radzi Lidze Narodów,

aby oświadczyła, iż spełniła swój obowiązek, albowiem niebezpieczeństwo wojny polsko-litewskiej zostało usunięte. — Istniejące przeciwieństwa powinny

pozostać w zawieszeniu.

Liga Narodów z łatwością mogłaby taką uchwałę powziąć, zwłaszcza, że konferencje między Polską a Litwą już się odbywały.

Waldemaras wybiera się do Lugano dnia 9 grudnia w towarzystwie dr. Sakalauskasą.

——XX——

Groźny pożar w Warszawie.

Straszna śmierć 2 ludzi w płomieniach.

Warszawa, 8. 12. (Od wł. korespondenta) — Wczoraj około godziny 8 wieczorem wybuchł w nowowznoszonej

kolonii mieszkalnej

w Mokotowie groźny pożar. Zaczęły płonąć składy desek i drewniane baraki, wzniesione na placu budowy dla robotników i zamagazynowania rozmaitych cenniejszych materjałów. Ogień przybrał takie rozmiary, że liczne oddziały straży pożarnej

z trudem opanowały

rozszalały żywioł.

Kilku strażaków podczas akcji ratowniczej odniosło ciężkie poparzenia. Gdy ogień udało się zlokalizować, stwierdzono,

że 2 osoby,

śpiące w barakach robotniczych spłonęły. Ze zgliszcz wydobyto zwęglone zupełnie resztki zwłok.

Przyczyna pożaru była prawdopodobnie rura piecyka żelaznego puszczona bez izolacji przez dach.

Pijakom i brudasom

należy wzbronić wstępu do tramwajów.

Ze sfer Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

Jest rzeczą wiadomą, że obecny brak wagonów tramwajowych i niesłychany tłok panujący z tego powodu w niektórych godzinach daje się we znaki nietylko publiczności

jak i konduktorom.

Praca wykonywana w warunkach anormalnych męczy fizycznie, denerwuje i powoduje z przyczyn niezależnych zaś od jednej, ani od drugiej strony nie raz przykre scysje. Mimo to są jednak wypadki, w których konduktorzy mogliby przyczynić się do zmniejszenia ilości zatargów słownych jakie od czasu do czasu przy tak olbrzymim ruchu zdarzać się muszą.

Przedewszystkiem winni konduktorzy dokładnie informować pasażerów, na żądanie tych ostatnich, jak należy postępować

z biletem przesiadkowym,

gdzie należy przesiąść się tak, by uniknąć nieporozumienia z konduktorem innego tramwaju. Wypadki takie bowiem często się jeszcze zdarzają.

Konduktorzy tramwajowi winni też zwracać baczną uwagę na to, aby do wagonów nie wsiadali ludzie w nazbyt niechlujnych

i brudnych ubraniach:

wobec tłoku panującego stale w tramwajach, jest wprost niepodobieństwem uniknąć otarcia się o niechlujnych pasażerów.

A już pod żadnym pozorem nie powinni konduktorzy wpuszczać do wagonów ludzi

w stanie nietrzeźwym,

którzy awanturują się i zaczepiają innych pasażerów: tolerancja w stosunku do pijaków bynajmniej nie zasługuje na uznanie: publiczność korzystająca z komunikacji tramwajowej winna mieć pewność, że nie będzie narażona w tramwaju na przykrości i oglądanie scen budzących niesmak i odrazę.

Niesamowity połów.

Trup zamordowanego mężczyzny w sieci rybackiej.

Łódź, 8 grudnia. W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Cielec, gminy Gostanów w powiecie tureckim dokonali

straszliwego odkrycia.

Oto w godzinach popołudniowych kilku wieśniaków udało się do stawu należącego do cukrowni Cielec na połów ryb. Dość długo usiłowania połowu nie dały wyniku, w pewnym momencie jednak sieć stała się niezwykle ciężka. Wieśniacy spodziewając się obfitego połowu zaczęli ciągnąć sieć z całej mocy. Jakież jednak było przerażenie wieśniaków, gdy zamiast ryb znaleźli w sieci

trupa mężczyzny.

Zawiadomiono policję. Na wieść o wyciągnięciu z wody trupa na miejsce wypadku zaczęły przychodzić tłumy wieśniaków, którzy w zwłokach topielca poznali mieszkańca wsi Wacławów, gminy Gostanów 47-letniego Jana Pawełczyka.

Oględziny trupa wykazały na głowie jego (ciemieniu) szereg tłuczonych

głębokich ran

zadanych jakiemś tępem narzędziem. Nadto odzież Pawełczyka była poszarpana i podarta.

Dane powyższe wskazują niezbicie na to, że Pawełczyk

został zamordowany,

poczem zabójcy zwłoki swej ofiary wrzucili do stawu chcąc w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady zbrodni.

Pawełczyk, jak zdołano ustalić wyszedł z domu przed 4 dniami nie mówiąc rodzinie dokąd się udaje.

Zwłoki Jana Pawełczyka zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-śledczej.

Energiczne śledztwo w toku.

——XX——

Mikroskopijne rozmiary
transankcji handlowej Łodzi z Sowietami.

Jedno z pism podało frapującą bądź co bądź wiadomość, że w dniu dzisiejszym przedstawiciele Sowietów podpiszą umowę z kilku wielkiemi firmami włókienniczemi o nabycie towarów na ogólną sumę

1 miljona dolarów.

Pragnąc przekonać się, czy istotnie zakupy sowieckie w Łodzi wyrażają się tak wysoką sumą, zwróciliśmy się bezpośrednio do firm, z któremi zawarł tranzakcje przedstawiciel „Wniesztorgu" p. Kopyłow, gdzie udzielono nam następujących informacyj:

Istotnie Sowiety poczyniły w Łodzi zakupy towarów włókienniczych w firmach Scheibler i Grohman, Geyer, Leonhardt i Krusze i Ender, jednakże ogólna suma zakupów nie przekracza

250 tysięcy dolarów.

W takiej firmie jak np. L. Geyer zakupiono towarów zaledwie za kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Tranzakcje zawarte już zostały definitywnie i zakupiony przez Sowiety towar jest obecnie pakowany celem wysłania go do Rosji. Nie jest rzeczą pewną, czy umowa z p. Kopyłowem zostanie podpisana dzisiaj, jest to zresztą rzecz obojętna.

Warunki zakupu towarów przez „Wniesztorg"

nie są zbyt korzystne

dla firm łódzkich, które zmuszone były udzielić Sowietom półtorarocznego kredytu. Żadną miarą nie można traktować obecnej tranzakcji do jakichś większych zakupów sowieckich w Łodzi.

Czy Kossowski jest niewinny?

Niewyjaśniona zagadka.

Warszawa, 8 .12. Śledztwo w sprawie zabójstwa żandarma Koryzmy dotychczas nie dało pozytywnych rezultatów.

Wprawdzie w bębnie ładunkowym rewolweru znalezionego przy Kossowskim, znajdowały się

trzy naboje niewystrzelone

oraz dwie łuski od ładunków wypalonych.

Jednak nie zdołano pomimo ekspertyzy rusznikarskiej stwierdzić, czy kule w ciele zabitego pochodziły z tego rewolweru. Fakt, że kule są mniejsze od kalibru rewolweru Kossowskiego zdaje się jednak przesądzać, że nie pochodzą one z tej broni.

Również ślady stóp w parku

nie odpowiadały

wymiarom nóg Kossowskiego.

Stwierdzono, że ś.p. Koryzma chciał się bronić, albowiem karabin jego

był nabity,

co wolno czynić tylko w wypadku niebezpieczeństwa na posterunku w Belwederze. Nie zdołał jednak wystrzelić, gdy został ugodzony kulą napastnika. Kim był ten napastnik — nad tem zastanawiają się władze śledcze.

Zgon bogatego kupca na ulicy.

Tomaszów, 8 grudnia. Wczoraj około godziny 10 wieczorem na ulicy Zgierskiej w Tomaszowie przechodnie natknęli się na leżącego

bez znaku życia

poważnego już mężczyznę.

Zaalarmowano niezwłocznie policję i lekarza K. Chorycha, który stwierdził zgon, wskutek anewryzmu serca. Zmarłym, jak się następnie okazało

był znany kupiec

tomaszowski 54-letni Salomon Wasserman, radny miejski.

Zwłoki Wassermana przewieziono do kostnicy miejskiej, gdzie poddane zostaną oględzinom lekarskim. S. Wasserman należał do rzędu najzamożniejszych mieszkańców Tomaszowa i cieszył się dobrą opinją.

Inspekcja gen. Składkowskiego na G. Śląsku.

Epizody z krainy czarnych djamentów.

Z Warszawy donoszą:

Minister Składkowski powrócił dzisiejszej nocy z 5-dniowej inspekcji województwa śląskiego.

Minister stwierdził — mówi nam szef sekretarjatu ministra p. Ostrowski w zastępstwie nie obecnego w ministerstwie z powodu przeziębienia ministra — że województwo stawia sobie widocznie za zadanie, by za czasów polskich gospodarka była o wiele lepsza, niż za niemieckich. Projektowane są nawet

asfaltowe drogi

w niektórych powiatach. Praca budowlana idzie w tempie iście amerykańskiem.

W czasie podróży uderzyła ministra olbrzymia ilość

bażantarni,

pola wprost są niemi usiane.

— A jakie charakterystyczne epizody zdarzyły się w podróży śląskiej?

— Kilka. Np. w Królewskiej Hucie, której to kopalni budżet przewyższa sumę budżetu całego województwa śląskiego, ministra, zwiedzającego umywalnie robotnicze, oburzyły warunki sanitarne. Ofiarował wobec tego

tysiąc zł.

na zapoczątkowanie europejskich urządzeń sanitarnych, wręczając pieniądze wojewodzie z tem, by je z odpowiednim monitem wręczył niemieckim baronom węglowym, właścicielom kopalni.

W krajowym szpitalu w Cieszynie, dyżurny lekarz, Niemiec tytułował ministra ekscelencją i wygłaszał przemówienie powitalne przed gmachem szpitala, trzymając w ręku kapelusz. Minister przerwał lekarzowi, polecił mu włożyć

kapelusz na głowę,

gdyż to zmusza również i ministra do wysłuchania przemówienia z obnażoną głową, wreszcie dobitnie stwierdził, że w demokratycznej Polsce

niema ekscelencji.

W czasie rozmów z ministrem ludność śląska ustawicznie wyrażała ubolewanie, że po tamtej stronie niemieckiej zostało tylu Polaków.

—X—

Wyjazd ministra Zaleskiego do Lugano.

Warszawa, 8. 12. Wczoraj o godz. 20 min. 50 opuścił Warszawę min. spr. zagr. p. August Zaleski, udając się na sesję rady Ligi Narodów. Towarzyszą mu: szef gabinetu Szumlakowski, nacz. wydz. Adam Tarnowski i radca Dębicki. Odjeżdżającego ministra żegnali przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i wyżsi urzędnicy Min. Spr. Zagr.

Romans dziewczęcia, którą nęciły pokusy wielkiego miasta...
...uległ podszeptom miłosnym... poszła za głosem zmysłów... przeżyła szał tygodnia miłości....
Dziewczęta nie tędy droga.
arcyfilmu
„Niedole upadłych dziewcząt"
wkrótce „Palace".

Policja na tropie sprawców zamachów bombowych

we Lwowie i Krakowie.

Nici prowadzą do organizacyj ukraińskich.

Kraków, 8. 12. Ekspertyza bomby nadesłanej wczoraj do „Il. K. Codz." w Krakowie, wykazała, co następuje:

Biały proszek, znajdujący się w pudełku, była to masa ekrazytowa, zmieszana z jedną czwartą kilograma saletry, wewnątrz masy znajdowały się trzy błonki i

pudełko z dynamitem.

Bomba nie eksplodowała, dzięki ostrożnemu uchyleniu wieka.

Jak stwierdziła ekspertyza, w razie wybuchu bomby siła jej byłaby tak wielka, że

rozbiłaby w gruzy

całą trzypiętrową kamienicę.

Śledztwo doprowadziło do odnalezienia, podobnie, jak i we Lwowie posłańca, który przyniósł paczkę dyrektorowi „Il. K. C." p. Dobii. Posłaniec ten nr. 28 twierdzi, że paczkę wręczył mu koło parku Krakowskiego nieznany osobnik, lat przypuszczalnie około 30-tu, szczupły, niski, który polecił posłańcowi doręczyć paczkę p. Mieczysławowi Dobii. Nieznany osobnik ubrany był w czapkę sportową, drugą taką samą czapkę dał posłańcowi z poleceniem wręczenia jej wraz z pakietem p. Dobii.

Nie ulega wątpliwości, że zamachy bombowe na wydawnictwa polskie we Lwowie i Krakowie zorganizowały

jedne i te same ręce.

Policja jest na tropie sprawców obu zbrodni.

Lwów, 8. 12. „G. Poranna" dowiaduje się, że lwowskie władze bezpieczeństwa w czasie rewizji wśród członków ukraińskiej organizacji wojskowej we Lwowie

znalazły materjał

dowodzący, że bomba ta pochodziła z tych sfer.

—X—

Dyrekcja Szkoły Gospodarczo-Społecznej
w ŁODZI, ul. Sienkiewicza 61
urządza
POKAZ TEJŻE SZKOŁY
od 10—15 b. m. włącznie, celem zaznajomienia Sz. Publiczności z urządzeniem i zadaniem Szkoły
Szkoła Gospodarczo-Społeczna
Stow. Służby Obywatelskiej.

Po 6-dniowej walce ze śmiercią.

Król angielski powraca do zdrowia

Życiu jego już nic nie zagraża.

Londyn, 8. 12. Fachowe pisma medyczne ogłaszają z zgodą przybocznych lekarzy królewskich obszerne sprawozdania o przebiegu choroby króla Jerzego.

W sprawozdaniach tych wybitni lekarze stwierdzają, iż siły odporne ciała zyskały już

przewagę nad chorobą,

a dalszy przebieg choroby i wyzdrowienia jest tylko kwestją cierpliwości i czasu. Równocześnie stwierdza się, że stan zdrowia króla był w ciągu 6 dni

bardzo groźny.

Książę Walji wyląduje dziś w nocy w Suezie, skąd uda się nadzwyczajnym pociągiem do Kairu. Z Kairu odpływa do Anglji czekającym na niego krążownikiem „Frobisher".

Ks. Gloucester przybywa dziś do Kapstadtu, a wieczorem odpływa do kraju.

——XX——

Głowa robotnika pod kołem wozu.

Łódź, 8 grudnia. Wczoraj około godziny 8 wieczorem w obrębie dworca kolejowego Łódź - Fabryczna wydarzył

się tragiczny wypadek.

Oto wskutek zderzenia się dwóch wozów, jadący na jednym z nich 66-letni Jakób Ogłaszka, robotnik, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 59 spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że głowa dostała się mu pod koło.

Nieszczęśliwy robotnik ze zmiażdżoną potylicą odwieziony został karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala św. Józefa. Stan nieszczęśliwego robotnika bardzo ciężki.

—X—

Zatonięcie polskiego okrętu.

Gdynia, 8. 12. Nocy ubiegłej statek „Fera" najechał na polski szkuner rybacki nr. XIII i zatopił go. Załogę jednak zdołano wyratować.

Ponieważ morze w miejscu katastrofy posiada głębokość zaledwie 8 metrów, przeto zatopiony szkuner został otoczony zabezpieczeniem, dla bezpieczeństwa przepływających okrętów.

Litwa nie respektuje własnych przepustek.

Wilno, 8. 12. Dwu obywateli polskich, Ziemski i Marciniak, zamieszkali w pobliżu granicy, przekroczyli granicę litewską legalnie, celem załatwienia spraw osobistych. Wymienieni zaopatrzeni byli w

przepustki rolne,

wydawane, jak wiadomo w porozumieniu zarówno przez władze polskie, jak i litewskie.

Straż litewska puściła ich na teren litewski, a następnie aresztowała i osadziła w więzieniu. Na interwencję ze strony władz polskich graniczne władze litewskie odpowiedziały, że aresztowani podejrzani są o chęć

dokonania zamachu

na strażnicę litewską.

Pożar fabryki w Białymstoku.

Białystok, 8. 12. W dniu wczorajszym wybuchł pożar w fabryce włókienniczej Tabaczyńskiego, który — mimo wytężonej akcji ratunkowej — strawił

całą niemal fabrykę.

Płomienie zagrażały sąsiednim składom dykty, należącym do Braci Maliniaków. Składy te jednak zdołały ocaleć, spłonął jedynie dach, a następnie sufit.

Straty właścicieli składu dykty nieznaczne, natomiast szkoda wyrządzona Tabaczyńskiemu jest bardzo poważna.

—X—

Olbrzymia eksplozja w Nowym Jorku.

Z pod gruzów wydobyto 4 trupy i 6 rannych.

Nowy Jork, 8. 12. W pobliżu Eastrivers w północnej części Nowego Jorku, nastąpiła katastrofalna eksplozja, w której wyniku w całym okręgu pobliskim szyby na skutek nacisku powietrza wyleciały. Według dotychczasowych stwierdzeń katastrofa pociągnęła za sobą

ofiary w ludziach.

Dotychczas wydobyto 4 trupy z pod gruzów, 6 osób ciężko rannych. Wielu mieszkańców dotychczas brak. Policja otoczyła kordonem całą dzielnicę

Radjo-kącik.

Na sobotę 8 grudnia.

Warszawa, (1111) 9.30 — 11.56: Transmisja z Krakowa, 11.56: Sygnał czasu, komunikaty 12.10: Poranek muzyczny w Filharmonji 15.00 — 15.20: Komunikat gospodarczy. 17.30: Godzina dla dzieci. 20.05: dr. Stempowski: Radjokronika. 20.30: Operetka. 22.30 — 23.30 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen (1250) 21.00: Arje i pieśni. 21.30: Sonata Nr. 9 Beethovena.

Moskwa (1450) 17.00: Koncert 18.25: Muzyka taneczna 21.20: Muzyka lekka.

NATAWIS
NAJNOWSZE TYPY RADJO-ODBIORNIKÓW
NAJWIĘKSZA SELEKTYWNOŚĆ
NAJWIĘKSZA CZYSTOŚĆ TONU
NAJNIŻSZE CENY
NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI KUPNA
NATAWIS
Piotrkowska 152. — Telefon 42-20. —

Spółdzielczość w walce z głodem mieszkaniowym.

Sytuacja spółdzielni budowlanych na terenie Łodzi w chwili obecnej,

W walce z głodem mieszkaniowym na terenie naszego miasta niepoślednią rolę odgrywają

spółdzielnie.

Praktyka wykazała, że w obecnych czasach, gdzie ruch budowlany prywatny jest nikły, a ten który istnieje ma przeważnie cechy spekulacyjne — budownictwo spółdzielcze jest najważniejszym sposobem walki z klęską bezdomności. Nie wszyscy doceniają rezultaty dotychczas osiągnięte, a są one jeżeli się weźmie pod uwagę nikłe środki, jakie stoją do dyspozycji i syzyfową walkę o kredyty

ogromne.

chociaż ciągle jeszcze za małe w stosunku do potrzeb.

Podajemy poniżej krótki przegląd sytuacji obecnej stowarzyszeń spółdzielcz. mających na celu walkę z głodem mieszkaniowym.

Kolonje oficerskie.

Jedną z najstarszych spółdzielni mieszkaniowych w Łodzi jest Spółdzielnia Mieszkaniowa Oficerska. O obecnem stadjum jej działalności udzielił nam uprzejmie informacyj członek zarządu p. kpt. Piwakowski.

Spółdzielnia nasza posiada plac

4-morgowy

przy ulicy Zagajnikowej. Na placu tym w obecnej chwili stoi siedem domów bliźniaczych jednopiętrowych. 4 domy są już zupełnie gotowe i zamieszkałe, trzy prawie pod dachem. Każdy z domów zawiera po 4 mieszkania, składające się z trzech pokojów z kuchnią i wygodami. Poza tem każdy dom zawiera na pierwszem piętrze po 4 pokoje pojedyńcze.

Właścicielem mieszkania w domach kolonji naszej mogą być

tylko wojskowi,

którzy mają jednak prawo odnajmu swych mieszkań osobom cywilnym np. w razie przeniesienia służbowego.

Kredyty na budowę naszych domów otrzymujemy z Banku Gospodarstwa Krajow. przez Komitet Rozbudowy w Łodzi. Kredytów tych bank udziela nam z własnych funduszów, nie zaś z tych, które specjalnie przeznaczone są na kredyty budowlane. Kredyt, któryśmy ostatnio otrzymali jest wprawdzie drogi bo kosztuje 9,5 proc. w stosunku rocznym, jednak kalkuluje się nam ponieważ otrzymaliśmy go odrazu, tak że w ciągu roku postaramy się wybudować

wszystkie trzy domy

i w ten sposób odrazu przejść na amortyzację.

Poza tem mamy zamiar na placu swym wznieść kamienicę trzy piętrową. Właściwie budowa jej już została rozpoczęta. Doprowadzona została już do pierwszego piętra. Kamienica ta zawierać będzie

22 mieszkania.

Obecnie spółdzielnia nasza liczy 32 członków. Zarząd stanowią mjr. Zejgert, kpt. Piwakowski, mjr. Świecki, por. Lubczyński.

Rada Nadzorcza: płk. lekarz Marx, ppłk. Maużett, mjr. Piesz.

Kolonja Urzędników Skarbowych.

Prezes Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej p. Jerzykowski udzielił nam następujących informacyj: —

Posiadamy

60-morgowy plac

koło Julianowa, na którem ma stanąć 300 domków mieszkalnych. W obecnej chwili spółdzielnia nasza liczy 340 członków.

Bilans nasz obecnie wyraża się liczbą 3 i pół miliona złotych. Gotowych mamy obecnie

51 domów.

rozpoczęliśmy zaś budowę nowych 30 domów.

Członkiem naszej spółdzielni może być nietylko urzędnik skarbowy, lecz każdy

pracownik umysłowy.

Nazwa naszej spółdzielni została też odpowiednio zmodyfikowana i brzmi obecnie: **„Towarzystwo Budowy Domów dla Urzędników Skarbowych i Pracowników Umysłowych w Łodzi".**

Każdy z członków winien wnieść tytułem wpisowego 376 złotych, wówczas musi nabyć plac pod budowę domu.

O ile placu członek spółdzielni nie nabędzie, to w przyszłości będzie miał jedynie pierwszeństwo

przy wynajmie mieszkania.

Koszty budowy domku w wysokości 20 proc. spłaca nabywca sukcesywnie w ciągu jej trwania. Domy nasze są dwumieszkaniowe po 3 pokoje z kuchnią z wygodami. Obecnie budować będziemy domy bliźniacze czteromieszkaniowe po dwa pokoje z kuchnią, ostatecznie jednak przejdziemy do systemu jednomieszkaniowego, a to dlatego, że nie chcemy dopuścić do wytworzenia się typu kamienicznika.

Domy po spłaceniu placu i 20 proc. kosztów budowy przechodzą

na własność nabywców.

Rozwinęliśmy o wiele intensywniejszą działalność budowlaną, gdyby nie brak kredytów, o który rozbijają się wszystkie nasze poczynania. Ostatnio otrzymaliśmy z Banku Gospodarstwa Krajowego 130.000 zł. i za te właśnie pieniądze rozpoczęliśmy budowę owych 30 domów. Podkreślamy z naciskiem że odpowiednie kredyty ożywiłyby ruch budowlany, a co za tem idzie

zmniejszyłyby bezrobocie.

Każdy robotnik na placu budowy zatrudnia bowiem 6 do 7 robotników gałęzi pokrewnych. Jeśli wziąć pod uwagę, że każdy z robotników tych posiada rodzinę, to mnóstwo osób znalazłoby przez to wyżywienie.

Kolonja nasza powstała

w grudniu 1924 roku.

Obecnie w skład zarządu spółdzielni wchodzą pp.: Wiesław Jerzykowski, jako prezes, Tadeusz Szpakiewicz, Gustaw Gitler. Radę Nadzorczą stanowią pp.: Bronisław Mazurowski, Jan Hyżycki, inż. Konstanty Kinell, Stanisław Martynowski, sędzia Tadeusz Czerwiński, inżynier Henryk Bursze.

Co robi tow. „Lokator".

W roku 1925 rozpoczęliśmy budowę

6 domów

na własnym placu dwu i pół morgowym przy ulicy Keniga, na co mieliśmy otrzymać kredyty z Banku Gospodarstwa Krajowego przez Magistrat łódzki. Każdy z tych domów miał zawierać nie więcej

jak 16 mieszkań

a to z tego względu, że podówczas w Ministerstwie Skarbu panował kurs taki, że należy budować domy o małej ilości mieszkań.

Trzy domy wybudowaliśmy częściowo, poczem musiały one stać niewykończone przez

dwa i pół roku,

ponieważ nie mogliśmy się doczekać udzielenia nam pozostałej części przyznanych kredytów. Wskutek tego kredyt który miał kosztować nas tylko 6.5 proc. po wybudowaniu zupełnem tych domów wzrósł do 10,5 proc.

Od roku owe pierwsze trzy domy

są już zamieszkałe

w przeważnej części przez pracowników umysłowych. W każdym domu jest 20 lokatorów.

Domy zaopatrzone są w elektryczność, w gaz. Obecnie zaprowadzane są urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne.

Mieszkania są

dwupokojowe

z kuchnią. Komorne wynosi 60 zł. miesięcznie, na II. piętrze tylko 30 zł., ponieważ pokoje są mniejsze.

Drugą serję domów w liczbie dwóch rozpoczęliśmy już. Każdy z tych domów zawierać będzie po 24 mieszkania tak samo po dwa pokoje z kuchnią. Szósty dom będzie o wiele większy, będzie zawierał

112 mieszkań

po 1 pokoju z kuchnią i ubikacją. Rozpoczynając budowę tego domu zwróciliśmy się do p. ministra Moraczewskiego, który wyraził zdanie, że należy budować domy większe a to ze względu na drożyznę materjałów budowlanych.

Owe dwa domy po 24 mieszkania będą wykończone do dn.

1 lipca 1929 r.

o ile otrzymamy wkońcu lutego kredyty. Zazwyczaj kredyty na cele budowlane otrzymywało się wkońcu roku, obecnie zostały opóźnione.

Tak samo w przyszłym roku wykończymy ów duży szósty dom mieszkalny. Lecz i to jest zależne od kredytów. Dlatego też narazie nie przyjmujemy żadnych opłat na mieszkania w naszych domach.

Jesteśmy wogóle zdania, że dzielenie kredytów budowlanych

na raty

nie jest racjonalne, ponieważ nowa budowla jako obarczona procentami staje się bardzo droga.

Oprocentowanie kredytów budowlanych musi być stanowczo obniżone, aby człowiek pracy mógł istotnie marzyć o zdobyciu dla siebie taniego mieszkania. Przy obecnym stanie rzeczy lokator naszych nowych domów będzie musiał za dwa pokoje z kuchnią płacić 75 do 80 zł. miesięcznie, a to jest stanowczo za dużo. Oprocentowanie kredytów budowlanych wynosi wszędzie na Zachodzie 3 proc. łącznie z amortyzacją. — Wszystkie nasze usiłowania idą w kierunku potanienia kredytów.

Nie dalej jak w ubiegłym tygodniu odbyliśmy konferencję ze związkami zawodowemi w Warszawie, w której brali również udział pp. prof. Tołwiński i b. radny m. st. Warszawy Teplitz. Jednogłośnie doszliśmy do wniosku, że należy prowadzić jak najbardziej energiczną akcję w kierunku wywalczenia

taniości kredytów.

Po za tem rozkładanie budowy na szereg lat zawsze ją podraża, zwłaszcza, że artykuły budowlane stale wykazują niczem niepowstrzymywaną tendencję zwyżkową.

Spółdzielnia mieszkaniowa urzędników miejskich.

Żywotną działalność przejawia też Spółdzielnia Mieszkaniowa Urzędników Miejskich, na której czele stoi p. Ilinicz, naczelnik urzędu zasiłkowego.

Towarzystwo posiada tereny swe za kolonją oficerską przy ulicy Zagajnikowej pomiędzy ulicami Tkacką i Mostową. Dotychczas wzniesione zostały domy dla członków I-ej sekcji spółdzielni. Domów tych stanęło

piętnaście

oraz jeden dom wspólnych urządzeń, zawierający w sobie wieżę ciśnień, magiel, sklep, mieszkania dla dozorcy i sklepowego oraz ubikacji.

Domy mieszkalne są bliźniacze i każdy z nich zawiera po dwa mieszkania 5, 6 lub 3 pokojowe z kuchnią i wygodami. Domy te są już prawie wszystkie zamieszkałe. Budowa domów I-ej sekcji

trwała dwa lata.

Obecnie rozpoczyna się budowę domów dla członków sekcji II-ej spółdzielni. Ma ich stanąć czternaście na terenie pomiędzy ulicą Mostową a Narutowicza.

Członkami spółdzielni mogą być tylko urzędnicy i członkowie magistratu. Każdy kto chce należeć do sekcji musi przy wstąpieniu wpłacić narazie 5 proc. ceny kosztorysu budowy i 5 proc. w momencie rozpoczęcia budowy.

Jako kooperatywa budowlano-mieszkaniowa towarzystwo korzysta z kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Mimo obecnego braku kredytów towarzystwo przystępuje obecnie do budowy domów II-ej sekcji, ponieważ wszyscy członkowie wpłacili już swe udziały. Odbywa się obecnie zwózka zakupionych za te pieniądze materjałów budowlanych na plac budowy. Zimę towarzystwo pragnie wykorzystać na załatwienie formalności związanych z uzyskaniem kredytu w Komitecie Rozbudowy. Druga sekcja domów wybudowana zostanie w ciągu dwóch lat. Zarząd towarzystwa stanowią pp. Illinicz, Barczewski, Szymański inż. Rodewald, Ankersztain i Richter. Na czele Rady Nadzorczej stoi wicedyrektor zarządu miejskiego p. Kalinowski.

Osiedle robotnicze na Karolewie.

Z inicjatywy J. Eks. Biskupa Tymienieckiego wielcy przemysłowcy łódzcy wybudowali na Karolewie przy ulicy Wileńskiej osiedle robotnicze. Jest to więc swoista spółdzielnia — której celem jest jednak, również zwalczanie głodu mieszkaniowego wśród warstw robotniczych.

Budowę rozpoczęto dnia 13 marca r. b. Obecnie wznosi się na placu

98 domków,

z których większość jest otynkowana. Obecnie zakładana jest instalacja elektryczna i kanalizacja. Koszt placu wyniósł 130 tysięcy złotych.

Przemysł łódzki zadeklarował na budowę osiedla 500 tysięcy złotych, z czego dotychczas wyłożył już 400 tysięcy złotych. Niezależnie od tego Towarzystwu Akc. Budowy Osiedla przyznane zostały kredyty rządowe. Kredyty przyznane zostały w postaci 8 proc. obligacyj Banku Gosp. Kraj przyczem rząd dopłaca różnicę do 100 proc. Koszt budowy jednego domu wynosi 16 tysięcy złotych. Ogółem na terenach zakupionych przez towarzystwo ma stanąć 130 domków.

Robotnik będzie płacił miesięcznie komorne w stosunku

10 zł. od jednej izby,

gdy zaś spłaci domek, stanie się jego właścicielem hipotecznym. Dług jego za domek ciążyć będzie na pierwszym numerze hipoteki. Przy wprowadzeniu się do domku robotnik płaci 3000 zł., a jeśli nie może sumy tej uiścić, to wpłaca ją za niego przemysłowiec. Na każdą fabrykę przypadają 3 domki, które dany przemysłowiec wyznacza wybranym przez siebie robotnikom.

Właściciele fabryk opodatkowali się na rzecz budowy osiedla w stosunku 1 zł. od jednego robotnika. Robotnik zaj-

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej)

W Holandji — mróz.

Nawet mokra Holandja marznie. Po szalonej burzy spadł śnieg i nastały mrozy.

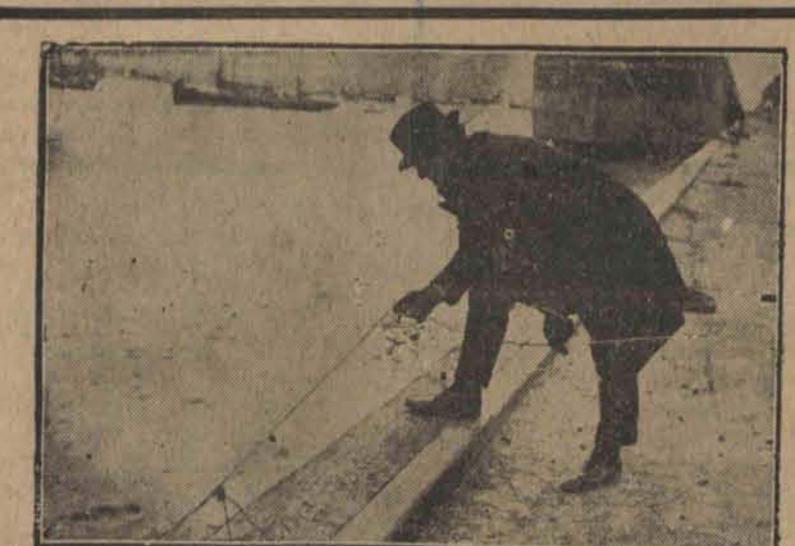

W Helsingforsie lód ściął już zatokę i utrudnia amatorom łowienia ryb pracę. U góry widzimy cierpliwego „rybaka", który usiłuje złowić coś między krami lodu.

Na saneczki!

Młodzież szwajcarska korzysta już ze zdrowego sportu saneczkowego.

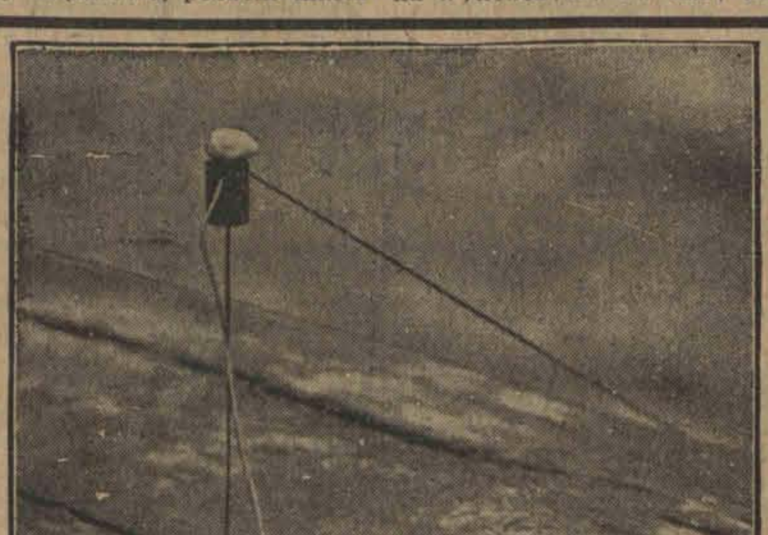

Przemyślny sposób przytwierdzenia wędki umożliwiający „automatyczne" łowienie i zagrzanie w międzyczasie rąk.

Zgubny wpływ starszych na duszę dziecięcą.

Jak się rodzi kłamstwo w maleńkiej główce?

Zwalczanie zgubnego nałogu.

Lekarze wiedeńskiego instytutu psychologicznego wspólnie z ciałem nauczycielsk. zebrali obfity materiał naukowy przy studjach nad kłamstwem u dzieci.

Przekonano się przedewszystkiem, że 95 proc. dzieci (z liczby kilkuset) w wieku od lat sześciu do czternastu

przyznało się do kłamstwa

otwarcie, uzupełniając zeznania swoje tłumaczeniem, że kłamstwo jest rzeczą konieczną.

Do piątego roku życia nie może być mowy o kłamstwie świadomem. Wszystkie nieprawdy, jakie szczebiocą dzieci, trzeba złożyć na karb ich

bujnej wyobraźni.

Zdarza się często, że poryw fantazji tak unosi dzieci, że same wierzą w realność dziwacznych rzeczy, jakie opowiadają. Zdarza się przecie nieraz, że dzieci zwierzają się matce, która nie odstąpiła ich na krok jeden w ciągu doby, z fantastycznych swych przeżyć i czynią to z najgłębszem przekonaniem. Podobne fakty nie powinny przerażać rodziców i wychowawców wobec tego, że podobne tw---- wyobraźni stanowią cząstkę normalnego rozwoju duszy dziecięcej.

Poczynając od piątego roku życia dziecko

kłamie świadomie.

Pewną część tych odstępstw od prawdy zaliczyć trzeba na karb naśladowania. Dzieci, przebywające przeważnie w towarzystwie osób dorosłych, jak dzieje się to głównie w środowiskach ludzi mało zamożnych, dostrzegają dość wcześnie fakt, że w życiu

nie zawsze mówi się prawdę.

Rodzice, kupcy np. zalecają często zły towar, nad czem rozwodzą się po odejściu klienta, nie przyjmują gości, za pośrednictwem dzieci wymawiając się od bytności w domu i t. p. Stąd nic dziwnego, że przy psychologicznych badaniach nad dziećmi pewna ich część oznajmiła, że kłamstwo jest konieczne, gdy chodzi o interes.

Wywiera się wpływ zgubny na duszę dziecka, jeżeli bez potrzeby i konieczności wciągamy je świadomie w kłamstwo. Weźmy następujący przykład: Matka pieści dziecko, które zaspało godzinę pójścia do szkoły i mówi do niego: „Jest i tak za późno. Nie wstawaj! Wytłumaczę ciebie, że byłaś chora!" — Podobni rodzice niech się nie dziwią, jeśli dzieci ich z czasem przyjdą do przekonania, że

kłamstwo ułatwia życie.

Wielka część kłamstw, jakie wypowiadają dzieci, stanowią kłamstwa w obronie własnej. Dziecko w domu podlega karze, jeżeli spóźni się, wracając ze szkoły. Okoliczność ta zmusza je następnym razem uciec się do kłamstwa, do wynalezienia wymówki. Opowiada zatem, że zostało zatrzymane przez nauczyciela lub nie zdążyło na tramwaj i t. p. Niekiedy kłamstwo występuje także z powodu chęci zadowolenia jakiejś zachcianki, lub nałogu, np. łakomstwa. Podajemy odnośny przykład połączony z koniecznością obrony własnej: Ośmioletnia dziewczynka tłumaczy: „Wzięłam kawałek cukru, zauważyła to matka i za to „dostałam". Powiedziałam jej, że nie wzięłam cukru i znowu dostałam bicie. A potem tem bardziej kłamać musiałam".

Dzieci kłamią także bardzo często, aby oszczędzić współtowarzyszom nagany lub przykrości.

W wieku szkolnym (około ósmego roku życia) zaczyna pojawiać się pewien rodzaj kłamstwa, t. zw.

kłamstwo szkolne.

Używa się go także dla obrony własnej i dzieci przywykły uważać je za rzecz dozwoloną. Kłamie się przed nauczycielem, dla ustrzeżenia się od kary. Zrzadka, ale zawsze już po dziesiątym roku życia, dzieci zaczynają oszukiwać, kłamiąc dla własnej korzyści ze szkodą kolegów. Ten rodzaj kłamstwa wskazuje już na pewne

zwyrodnienie charakteru

i wobec małych oszustów należy stosować odpowiednie metody wychowawcze.

W okresie dojrzewania, u chłopców pomiędzy rokiem 14 a 16-tym, u dziewcząt pomiędzy 13-tym a 15-tym rokiem życia, wzmaga się skłonność do kłamstwa, której powody są dwojakie. Wyobraźnia przedewszystkiem pracuje żywiej, a dzieci w tym wieku stają się bardziej skryte nieśmiałe. Wszystkie powyższe dane tyczą się normalnie rozwiniętych dzieci. Dzieci upośledzone pod względem umysłowym stokroć częściej imają się kłamstwa, broniąc się przed obejściem otoczenia, nie umiejącego kierować się rozsądnemi wskazaniami w swem postępowaniu.

Jakiemi środkami zwalczać należy kłamstwo u dzieci? Przedewszystkiem odróżnić trzeba kłamstwo społeczne, pragnące dopomóc innym, kłamstwo asocjalne pragnące dopomóc sobie bez szkody dla innych i kłamstwo antisocjalne pragnące uzyskać własne korzyści bez względu na krzywdę cudzą. Pierwsze dwie grupy nie są szkodliwe, natomiast trzeci staje się przedmiotem poważnego namysłu dla wychowawców.

Ogólnikowo zaleca się rodzicom, wychowawcom i nauczycielom jedną zasadę, jako rzecz najważniejszą: nie dawać dzieciom

złego przykładu

i nie używać dzieci do pośredniczenia w kłamstwach, do których jest się zmuszonym w życiu. Obchodzić się trzeba z zaufaniem z dziećmi, chcąc wzbudzić w nich wzajemne zaufanie. Tym sposobem oszczędzić im można przykrej konieczności obrony własnej. W wypadkach gdy kłamstwa dzieci wkraczają w dziedzinę oszustwa, zdradzając złe skłonności charakteru, uciec się trzeba do rady pedagogów - psychologów, przedstawiając im bez fałszywego wstydu i zupełnie otwarcie spostrzeżenia własne, tak jak bez obawy zasięga się porady

doświadczonych lekarzy,

gdy chodzi o zdrowie fizyczne dzieci.

—x—

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność, mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa". Ścisłe dane naukowe potwierdzają, że woda **Franciszka Józefa** w wypadkach zaparcia przy tych chorobach daje najlepsze rezultaty.

—x—

Katastrofa w dzwonnicy.

Podczas ostatniej burzy na wieży kościelnej w Scheveningen zerwał się z niewiadomej przyczyny dzwon, zabijając dzwonnika.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel 28-9?
Przyjmuje od 8 — 10 r. i od 5 — 8

MONTER
potrzebny na selfaktory i inne maszyny przędzalni bawełny cienkiej. Zgłaszać się ze świadectwami w godzinach od 9 — 12 przed poł. ul. Pusta 21

Śnieżyca we Włoszech.

W Alpach i Północnych Włoszech spadły olbrzymie śniegi. Nawet słynny plac św. Marka (od lewej ku prawej: kościół św. Marka, Campanile, część pałacu dożów) pokrył się śnieżnym całunem.

Pomoc dla dozorców.

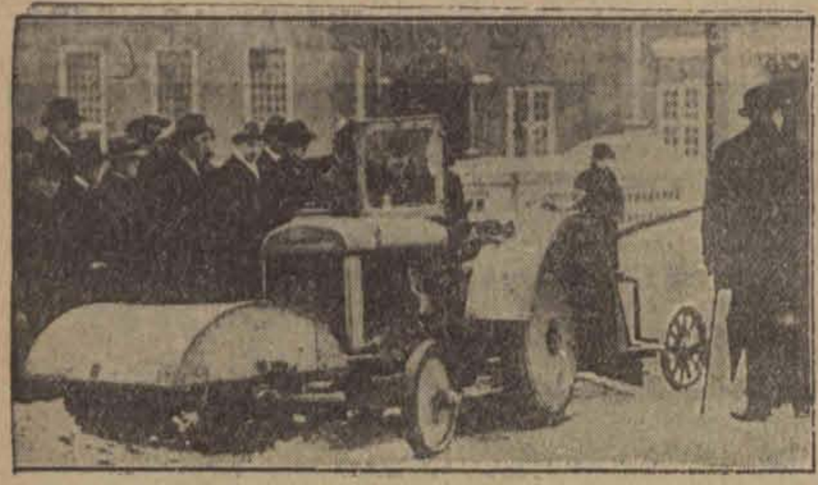

Demonstrowanie nowej maszyny do czyszczenia śniegu w Sztokholmie.

Ulubieniec kobiet całego świata, czaruje obecnie Łódź w filmie „Przygody brygadjera Gerarda" w/g Conan Doyle'a, a wkrótce już zabłyśnie jako „Bandyta" i „Student".

FREDERIC BOUTET.

Anonimowy list.

Z chwilą powzięcia swej decyzji, co nastąpiło po długich wahaniach, Marcelina zaczęła działać z całą ostrożnością, ażeby nic jej nie zdradziło.

Pewnego rana, gdy mąż jej wyjechał do swoich zakładów przemysłowych w Puteaux, oznajmiwszy jak zwykle, że nie wróci na śniadanie, wyszła także, kierując się do odległej dzielnicy. Tam, w małym składzie materjałów piśmiennych nabyła zwyczajny papier listowy i mały słoiczek gumy arabskiej z pendzelkiem; kupiła także kilka dzienników, których zazwyczaj nie czytano w jej domu. Po powrocie schowała te rzeczy w swojem biurku, szybko załatwiła się ze śniadaniem i zamknęła się w swoim pokoju, mówiąc służącej, że musi załatwić swoją korespondencję.

W istocie napisała kilka listów w wielkim pośpiechem. Potem zaś wydobyła z biurka papier, gumę, dzienniki i rozpoczęła swoją ważną pracę z bijącem sercem. Był to jej pierwszy czyn nielegalny od chwili ślubu, czuła więc wzruszenie z powodu swej odwagi, a jednocześnie dumę. Urok niebezpieczeństwa i tajemnicy przyprawiał ją o lekki zawrót głowy.

Wyszukała w dziennikach słowa, które jej były potrzebne, wycinała i nalepiała je na papier. Nie umiejąc zmienić charakteru pisma i nie pisząc na maszynie, musiała chwycić się tego sposobu, aby się nie zdradzić.

Było to zadanie trudne. Poszukiwania w dziennikach były skomplikowane i wyrazy nie nalepiały się prosto... Chwilami przejęta swą pracą, wyciągała język, co przy jej jasnych, rozwianych włosach, delikatnej, uważnej twarzy i palcach, powalanych przed chwilą atramentem, robiło wrażenie małej dziewczynki, zajętej trudnem rozwiązaniem zadania.

Otrzymała wreszcie — z kilkoma powstałemi i z konieczności błędami — następujący wynik swej pracy:

„Szanowny panie, żona pana zdradza go. Zaniedbuje ją pan, a więc zdradza pana. Z kim? Gdzie? To rzecz pana. Zaleca się uwagę. Z poważaniem. Przyjaciel".

Następnie z koperty firmowej wycięła nazwisko męża, adres zakładów i nalepiwszy to wszystko na innej kopercie, dodała jeszcze u góry słowo „osobisty" i podniosła się, uradowana. Spojrzawszy w lustro, ujrzała twarz swoją ożywioną, o błyszczących oczach, zgoła niepodobną do siebie, do tej zwykłej, zgaszonej Marceliny, zmienionej przez nudę życia. Spostrzegła że jest ładna i żywa.

Podarłszy dzienniki, usunęła papier i gumę. A potem sama odniosła listy do dalekiej skrzynki pocztowej. Zawahała się raz jeszcze przed wrzuceniem drukowanego listu... Jakie pociągnie za sobą następstwa? Mniejsza o to, niech będzie co chce! Cokolwiek zajdzie, będzie to lepsze od jej nudnego, samotnego życia...

Oczekiwała wieczoru dnia następn. z wielką niecierpliwością. Jaki będzie rezultat? Chwilami mówiła sobie, że mąż jej nigdy nie uwierzy w jej zdradę przedewszystkiem dlatego, że uważał za niemożliwe aby jego, Alfreda Heurtoy, zdradzić mogła którakolwiek kobieta a następnie nie przypuszczał, by nieśmiała i posłuszna Marcelina mogła kogoś oszukiwać, a tembardziej jego. Gdy ożenił się z nią pięć lat temu, wybrał ją właśnie, bo zapewniała mu spokój, ulegając mu we wszystkiem. Była młoda, wychowana po dawnemu, wcale nie nowocześnie, przez matkę, która nie pozwalała jej ani na swobodę, ani na znajomości męskie.

Marcelina zgodziła się na to małżeństwo, nie zdając sobie sprawy jakie będzie. Pan Alfred Heurtoy nie zawinił wobec niej poważnie. Nie zdradzał jej, miał charakter zrównoważony — zrównoważony w despotyzmie. Nigdy nie pomyślał o tem, że mogła być istota ludzka o własnych gustach, pragnieniach i snach. Nie zapytywał się nigdy czy była szczęśliwa. Rozumiało się to samo przez się, ponieważ była jego żoną... Ale faktycznie, Marcelina, nie skarżąc się, czuła się nieszczęśliwą. Sny jej i marzenia były względnie normalne: pragnęła być kochaną i nie nudzić się... Gdyby uwierzyła w miłość pana Alfreda Heurtoy pokochałaby go niezawodnie... ale wierzyć w nią nie miała powodu... Nie zajmował się nią, zajęty swoją pracą i swemi ambicjami. A więc bezczynna, posiadająca zbyt mało stosunków dla utworzenia sobie życia indywidualnego, nudziła się... Tak dalece, że wykombinowała sobie ten list w nadziei... nie wiedziała dokładnie na co.

Marcelina trzęsła się, gdy następnego dnia wrócił na obiad p. Alfred Heurtoy. Ten ostatni piękny mężczyzna o poważnej zawsze postawie, wydawał się dnia tego jeszcze bardziej poważny niż zazwyczaj. Jednak nie zdradził żadnym odruchem że doszedł go list anonimowy. Marcelina przypuszczała na chwilę, że okaże jej pogardliwe niedowierzanie lub zarzuci ją podstępnemi pytaniami... Doznała rozczarowania z powodu jego doskonałego milczenia i zwątpiła o tem czy list go doszedł. Kilkoma słowami zaznaczyła, jak zwykle, sposób w jaki spędziła dzień, umyślnie stosując pewne niedomówienia.

Spostrzegła trzy dni później że jest śledzona na ulicy. Jakiś mężczyzna, o przeciętnej powierzchowności, młody jeszcze, w meloniku i bronzowem palcie, przyczepił się do jej kroków. Zobaczyła go przedewszystkiem, nie zwracając na niego uwagi, niedaleko swego mieszkania, a potem zauważyła go po wyjściu od modystki. Wsiadł za nią do kolejki podziemnej i wysiadł na tej samej stacji, co ona. Szła odwiedzić matkę i tam, w jej mieszkaniu, widziała go z okna, czekającego na rogu ulicy. Opuścił ją dopiero, gdy wróciła do domu.

Marcelina odczuła dziwne wrażenie irytacji, zmieszanej z radością. I tak, mąż jej na podstawie bezimiennej denuncjacji podejrzewał ją... Było to obrażające! Tak jest, lecz skądinąd interesował się nią dostatecznie, by poddać ją obserwacji. Uważał ją za zdolną zdradzić go... Odczuwała stąd niejasną dumę...

Od tej chwili śledzący ją mężczyzna wniósł w jej życie pochłaniające ją zainteresowanie. Zmieniał od czasu do czasu ubranie, aby odwrócić od siebie uwagę, ale śledził ją bez przerwy. Używała różnych fortelów, by utrudnić mu zadanie i entuzjazmowała się tą grą tak dalece, że kiedyś po trzydniowej chorobie odczuła wielką radość na widok swego prześladowcy.

Obserwowała zarazem męża, który był z pewnością bardziej zatroskany, bardziej nerwowy, niż dawniej... Zadawał jej obecnie pytania tyczące się jej dziennych zajęć.

— Coś robiła po piątej? Nie mówisz mi o tem — rzekł kiedyś surowo.

Zawahała się, lecz powiedziała mu prawdę.

— O, od kilku dni o tej porze odwiedzam matkę, która zachorowała.

— No, dobrze — odrzekł p. Alfred Heurtoy.

Tydzień jeszcze Marcelina widziała za sobą detektywa, z czego wnosiła, że mąż, nie wierząc jej, kazał sprawdzić ścisłość jej słów. A potem nadzór nad nią ustał nagle.

Tego tylko pragnęła Marcelina. Nie bawiło ją już więcej, że jest śledzona bez powodu.

Wystawiając się na pozory miłosnego stosunku, zapragnęła jakiejś istotnej przygody. Jakiej? Nie wiedziała jeszcze. Nie wiedziała jeszcze jaki będzie mężczyzna który to pragnienie urzeczywistni, ale mówiła sobie, śmiejąc się w duchu triumfalnie, że prawdziwa jej przygoda będzie bezpieczna. Tak łatwo jej przyszło uspokoić męża, uwolnić się od rozciągniętego nad sobą nadzoru... Miała wrażenie, że ukuła sobie broń, do użycia której dążyła, rozpalona pragnieniem.

Tłum. **L. M.**

—x—

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zdecydował przed rozstrzygnięciem petycji związku restauratorów o przedłużenie godzin handlu w jadłodajniach zasięgnąć opinii inspektoratu pracy okręgu stołecznego, czy nie przyczyni się do naruszenia obowiązujących przepisów o 8 godzinnym dniu pracy. W każdym bądź razie nie ulegnie powiększeniu ilość godzin handlu dla restauracyj niższych rzędów na przedmieściach i w dzielnicach, zamieszk. przez ludność robotnicza.

Wydział techniczny magistratu opracowuje projekt budowy wału Goledzinów-Pelcowizna i kanałów na Siekierkach. Będą to kanały ściekowe, mające na celu odwodnienie Siekierek i Czerniakowa. Budowa wału Goledzinów - Pelcowizna stanowić będzie ukończenie wznoszenia pierścienia wałów ochronnych przed powodzią w granicach wielkiej Warszawy. Roboty rozpoczną się na wiosnę.

* * *

Komisarjat Rządu wydał zarządzenie do funkcjonarjuszy P. P., by wywózka śmieci z kamienic stołecznych odbywała się wyłącznie w porze rannej. Śmieci wywozić wolno wyłącznie do godz. 7.

* * *

Teatr Letni występuje z premjerę komedji nieznanego u nas komedjopisarza angielsk. Fryderyka Lensdale'a p. t. „Kokoty z towarzystwa" w przekładzie J. B. Rychlińskiego, w reżyserji Emila Chaberskiego. W rolach głównych: Maria Majdrowiczówna, Seweryna Broniszówna, Antoni Różycki i Władysław Lenczewski.

Zakład ubezpieczeniowy pracowników umysłowych w Warszawie w ciągu pierwszych 11 miesięcy swego istnienia ubezpieczył już 105 tysięcy osób z ogólnej liczby 120 tysięcy, podlegających ubezpieczeniu.

* * *

Szare ulice i place Warszawy rozjaśniły się świeżą zielonością choinek. Od dwóch dni wielkie wozy zwożą jędrne świerczaki na place, gdzie rokrocznie odbywa się przedświąteczny targ na nie. Tymczasem złożono je w bezładzie stosy. Na placu Napoleona dziś zrana rozpoczęli już swą pracę przekupnie i dozorcy, zajęci segregowaniem drzewek i dorabianiem do nich drewnianych podstaw.

* * *

Odbyły się w Warszawie obrady zjazdu szefów sanitarnych okręgowych Polskiego Czerwonego Krzyża. Na zjazd przybyli przedstawiciele 10-ciu okręgów Polskiego Czerwonego Krzyża. Obradom przewodniczył szef sanitarny P. C. K. gen. dr. Witold Horodyński.

* * *

Liczba dorożek konnych z każdym dniem prawie się zmniejsza. Ściślej mówiąc co drugi dzień ubywa stolicy dorożka konna. W czasie ubiegłych 10 miesięcy ubyło ich 150. Zostało jeszcze 1200. Jeżeli ubytek pójdzie w tem samem tempie, za 8 lat Warszawa zapomni o istnieniu tych dawnych poczciwych, rozklekotanych „dryndˮ.

Ulubiony teatrzyk „Qui pro Quo" występuje z premjerą nowej świetnej rewii p. t. „Dama co chodzi sama", w której po raz pierwszy w sezonie bieżącym wystąpi p. Mira Zimińska gościnnie p. Halina Rapacka oraz po powrocie z urlopu Kazimierz Krukowski. (s. e.)

„Człowiek o błękitnej duszy".

Najnowszy film krajowej wytwórczości kinowej.

Publiczny pokaz filmowania inauguracyjnego zdjęcia.

I znów zabłysły w krajowej wytwórni oślepiające światła jupiterów! Reżyser Michał Machwic przystąpił do realizacji scenarjusza, który nosi tytuł oryginalny — „Człowiek o błękitnej duszy".

W ubiegłą niedzielę odbył się po raz pierwszy w Polsce publiczny pokaz filmowania przy inauguracji zdjęć w atelier „Kaden-Studio" w Warszawie wobec przedstawicieli władz, literatury i przemysłu filmowego.

W imieniu reż. Machwica i całego zespołu artystycznego powitał zebranych, szczelnie wypełniających obszerną halę wytwórni, p. Juljusz Pogoń-Ślizowski.

Władze reprezentowali prof. Wisłocki i pułk. Łoskino. Wśród przedstawicieli prasy rozpoznaliśmy: red. Leona Bruna (Kino dla wszystkich), red. Józefa Rosena (Kurjer Polski), Seweryna Lusztiga (Kinoteatr) Henryka Lińskiego (Epoka), Rome Podkowiecka, Stanisława Felixa, Józefa Fryga i red. Stefana Ensteina („Echo" i „Kurjer Łódzki").

Po odegraniu sonaty Beethovena przedstawił się publiczności zespół wykonawców i reżyser. Obsadę filmu stanowić będą: Zbyszko Sawan, Dolores Orsini, Alina Kononka, Eugenja Bodo, Tekla Trapszo i Jan Kowalski. Zespół techniczny stanowią: operator Juljusz Mars, asystent H. Vlassak, architekt G. Royc, asystent reżysera Bernardo Bernardi.

Reż. Machwic przystąpił natychmiast **do nakręcania pierwszych scen** filmu na tle dekoracji, wyobrażającej wnętrze pracowni malarskiej na poddaszu. Publiczność z niesłychanem zainteresowaniem śledziła mechanizm powstawania filmu.

„Nakręcanie" filmu to nie żarty, to praca mozolna i żmudna. Mogli się o tem przekonać zebrani po upływie krótkiego czasu, gdy byli świadkami, jak jedną i tą samą scenę należy kilkakrotnie powtarzać.

Zdjęcia do „Człowieka o błękitnej duszy" postępują w szybkiem tempie naprzód i pod koniec miesiąca będą zakończone, poczem rozpocznie się najżmudniejsza praca precyzyjna w laboratorium.

— KINO —
„ZACHĘTA"
Zgierska Nr. 26

Dziś i dni następnych!
WYROK BEZ SĄDU
(Anetka u progu szczęścia)

Potężny dramat erotyczno-życiowy w 12 aktach. Role główne odtwarzają HARRY LIEDTKE, LEE PARRY i Vivian GIBSON
Początek od g. 4.30 w soboty i święta od godz. 1 po poł. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Następny program „OSTATNI WALC"

KRATECZKI.

Służąca w fokowem futrze.

Alarm w mieszkaniu kupca.

Los, jak wiadomo, jest bardzo niesprawiedliwy. Jednemu daje masę pieniędzy i innych dóbr materjalnych, drugiego czyni nędzarzem od urodzenia aż do śmierci samej.

ZAWISTNA DZIEWCZYNA.

Ruchla Machlewska była żoną bogatego kupca, a Tauba Izbicka ubogą dziewczyną, która u kupcowej pełniła obowiązki służącej. Tauba miała dziewiętnaście lat i musiała szorować garnki i myć podłogi, a pani Ruchla do południa wylegiwała się w łóżku i liczyła pieniądze, które przynosił jej małżonek mający a „fajn kepele do interesów". Tauba rwała się do życia i użycia i okiem pełnem zawiści spoglądała na eleganckie młode żydóweczki spacerujące po Piotrkowskiej w pięknych futranych paltach. Aż nareszcie zbuntowała się Tauba. Postanowiła mieć również fokowy płaszcz i pierścień z brylantem.

Pani Ruchla pogrążona była w głębokim śnie, gdy do sypialni o godzinie 8-ej rano zakradła się cichutko Tauba i wyciągnęła jej z pod poduszki zawiniątko, zawierające 10.000 złotych w walucie polskiej i amerykańskiej. Następnie szybko opuściła mieszkanie chlebodawczyni i zbiegła jak to się mówi w niewiadomym kierunku. Zbytecznie chyba opisywać to co się działo w mieszkaniu Machlewskiej, gdy ujawniony został niegodziwy czyn Tauby.

ŚLEDZTWO.

Rozpacz tę przyrównać można chyba do rozpaczy ludu izraelskiego po zburzeniu Jerozolimy. Niezwłocznie powiadomiona została o kradzieży policja, która niezwłocznie podjęła energiczne poszukiwania Tauby. Rozesłano na wsze świata strony listy gończe z podaniem podobizny złodziejki i oto po czterech dniach ujęto ją w Warszawie, spacerującą po ulicy Marszałkowskiej w fokowym płaszczu, z rakietą tennisową pod pachą. Aresztowanie eleganckiej damy wywarło niezwykłe wrażenie na mieszkańcach stolicy, którzy akurat byli świadkami tej przykrej bądź co bądź sceny.

Poddano Taubę Izbicką rewizji i wówczas znaleziono przy niej 300 dolarów i 1038 złotych. Tyle jej pozostało z 10.000 złotych. Za resztę pieniędzy nabyła różne rzeczy niezbędne każdej eleganckiej damie a więc: płaszcz fokowy za 100 dolarów, rakietę tennisową za 80 zł., 12 koszul jedwabnych, tyleż par combinaisons i biustonoszy, biżuterję i trzy ogromne walizy, w których ulokowała swe nowozakupione rzeczy. Wszystko jej odebrano i dołączono jako dowody rzeczowe do akt sprawy.

Wczoraj Tauba zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi.

— Czy pani gra w tennisa? — pyta przewodniczący poszkodowanej Ruchli Machlewskiej.

CIEKAWY DJALOG.

— Panie sędzio, ja jestem religijna kobieta zamężna i nie mogę o takich rzeczach myśleć.

— A to szkoda, bo służąca pani kupiła piękną rakietę i mogłaby pani używać szlachetnego sportu. A ma pani płaszcz fokowy?

— Nie, panie sędzio nie mam!

— To będzie pani miała, bo nabyła go oskarżona za pani pieniądze. Na zimę się przyda. Dostanie też pani dużo innych rzeczy, aż trzy walizy.

Po chwili przewodniczący zwraca się do oskarżonej.

— A jakie wasze własne rzeczy znajdują się w walizach?

— Trzy brudne koszule, puderniczka i oprawka do karminu. Więcej nic.

Odpowiedź ta została zaprotokółowana. Zabrał głos prokurator, później obrońca. Wreszcie ogłoszony został wyrok: 19-letnia Tauba Małka Izbicka skazana została na 1 rok więzienia.

Za to przez 4 dni była granddamą?

Sa-wicz.

—×—

Ruch filmowy w Łodzi.

Jak już w „Echu" donieśliśmy nastąpiło w dniu 26 listopada r. b. w Łodzi przy ul. Żeromskiego 1 uroczyste otwarcie roku szkolnego w miejscowym oddziele „Warszawskiej Szkoły Gry Sceniczno-Filmowej" Niny Niovilli. Oddział ten jest częścią znanej zaszczytnie najstarszej w Polsce szkoły Filmowej która od 10 t. j. od chwili założenia pozostaje pod osobistą dyrekcją utalentowanej kino-reżyserki Pani Niovilli. Uroczysty bankiet wydany z okazji otwarcia roku szkolnego, zaszczycili swą obecnością jeden

z najwybitniejszych mistrzów ekranu, berliński artysta

p. Paweł Wegener.

Wizytujący łódzki oddział szkoły w otoczeniu całego swego zespołu artystycznego dziękował za ofiarowane mu kwiaty na premierze w Filharmonji i życzył ze swej strony pomyślnego zrealizowania zamierzeń, wyrażając niepłonną nadzieję, że wobec tak intensywnych i poważnych poczynań Warsz. Szkoły Gry Sceniczno-Filmowej Niny Niovilli, nietylko szkolnictwo polskie, ale film polski, czeka niechybny, a wielki rozwój. Opinja tak wybitnego znawcy stosunków panujących na europejskich rynkach filmowych pozwala wierzyć, że organizacja całej szkoły, jak i jej łódzkiego oddziału, opartą jest naprawdę o wzory poważne. Warszawska Szkoła Gry Sceniczno-Filmowej została zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-53
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8, dla pań od 4 — 5.

JULJAN KRZEWIŃSKI. 42)

JADZIA z ZAUŁKA.

Powieść.

—×—

Tak. Nie ulegało wątpliwości, iż wieczór zbliżał się w szybkiem tempie. Już była przekonana, iż spóźni się na schadzkę. Zrezygnowana, siadła znów na fotel.

„A może ten pan w smokingu zakpił sobie z biednej dziewczyny" — myślała sobie.

Chociaż z drugiej strony pocóżby częstował ją słodyczami i sam się po nie osobiście fatygował?... Czemu miałby jej ofiarować tak olbrzymią sumę, aż dwadzieścia złotych, gdyby nie myślał o konsekwencjach tego oryginalnego flirtu?...

„A może się upił" — przyszło Jadzi do głowy. „Kirny, to na wszystko gotów. Nic innego tylko fagot umorusał się w kit i zapomni o randce, jaką „sobie naznaczyliśmy na Woli"...

Tu znów nasunęły się jej wątpliwości. Widziała tam wszak dużo urżniętych eleganckich panów, a ten jeden właśnie wydał jej się zupełnie trzeźwy.

Nudziła się, denerwowała ją myśl, że tam na Woli może z niecierpliwością oczekuje gość z dancingu; wreszcie ta samotność w obcem mieszkaniu, przeczucie tragicznych wypadków, w które sądzeniem losu została wmieszana — wszystko to doprowadziło ją do takiego stanu rozdrażnienia, iż zaczęła szlochać, usiłując stłumić głośne łkanie. Otarła oczy i nos, udając dawną obojętność głuchoniemą, gdy usłyszała otwieranie kłódki i zatrzasku.

Drab zamknął znów drzwi na zasówkę i śpiesznie pobiegł do okna, z za którego firanek obserwował bramę, wiodącą na ulicę. Po paru minutach dało się słyszeć umówione chrobotanie klamki, rytmiczne i bardzo wyraźne.

XXII.

— Baczność!

„Kartoflarze" stanęli pod ścianami celi i wyprężyli się. Stanisław Bałt, bandyta, który od pewnego czasu zaczął wśród kolegów „kartoflarzy" grać naczelną role, obrzucił rząd aresztantów groźnem spojrzeniem, jak wódz, badający armję przed decydującą bitwą. Nawet stary kryminalista, który wycierał kąty różnych więzień europejskich i azjatyckich, były herbaciarz z hotelu w rurach kanalizacyjnych, a obecnie „starosta" w celi kartoflarzy więzienia Mokotowskiego — patrzał spodełba z pokorą na bandytę, który teraz bezapelacyjnie odebrał mu godność naczelnika.

Byk pochylił głowę, jak zwierz przed walką z torreadorem, pikadorami i matadorem.

Waluś Mała Stópka skurczył się w kącie, że wyglądał, jak dzieciak, który niewiadomo jakim sposobem zaplątał się w grono doświadczonych, starych kryminalistów.

Blady był, jeszcze mizerniejszy, niż zazwyczaj.

Z niepokojem obserwował zdecydowane gęby towarzyszów. Strażnik nabił karabin i „kartoflarze" gęsiego wyszli z celi na korytarz. Bałt i Byk, jak również „starosta" mieli w nogawicach spodni ukryte pyty, ukręcone z prześcieradeł, zakończone węzłami, w których umieszczone śruciny, muterki i inne ciężarki, z niewinnych prześcieradeł czyniły groźną broń w rękach zbuntowanych aresztantów.

Bałt, nawykły do „roboty na mokro" przygotował sobie ponadto instrumencik mały, ale niemniej groźny od maczugi. Był to ostry nóż zrobiony z brzytewek od żyletki.

Mała Stópka drżał na całem ciele, stąpając na końcu szeregu.

Już wiedział, że jego kamraci są na wszystko zdecydowani i niebezpiecznego terminu niepodobna ani na jeden dzień odłożyć. Przeczuwał najgorsze rezultaty buntu.

Solidaryzował się z kolegami bo nie miał innego wyjścia.

Ani mu w głowie nie postała myśl wsypania towarzyszów. Wiedział, że taka małoduszność kosztowałaby go życie. I chociaż cała historja z wykradzeniem więźniów z mamra była dla niego specjalnie zorganizowana, chętnie uniknąłby udziału w buncie, który, djabli tam wiedzą, jak się skończy jeszcze dzisiaj.

Najprzykładniej „kartoflarze" obrali w kuchni całe stosy ziemniaków. Obiad równie spokojnie i bez podejrzanych rzeczy minął tego dnia, aż wreszcie wyprowadzono więźniów na dziedziniec.

Spacer odbywał się, jak zawsze, w milczeniu.

Murarze, naprawiający od paru tygodni mur, przerwali robotę, gdy ujrzeli oddział aresztantów na spacerze. Spoglądali z zaciekawieniem na te ponure postacie, ubrane w szare, niezgrabne bluzy, szerokie portki i okrągłe czapki bez daszków.

Chłopak, niosący w szkopku wapno, ujrzawszy aresztantów, postawił na trawie wapno, a sam zaczął przesuwać drabinę tuż blisko ku ścianie, odgradzającej podwórzec więzienny od ulic przedmieścia.

— Gdzie taszczysz drabkę, głupi? — spytał jeden z murarzy.

Chłopak nic nie odpowiedział, tylko ciągnął drabinę pośpiesznie, póki nie znalazła się tam, gdzie na murze były jakieś znaki, wydrapane ostrym przedmiotem.

Wtedy dopiero Gierek wrócił pośpiesznie do grupy majstrów murarskich.

Żaden z dwóch strażników towarzyszących spacerującym więźniom, nie zdążył użyć broni gdy obaj padli pod ciosami prowodyrów buntu.

Bałt chwycił za gardło tego, który stąpał tuż za nim apatycznie po rzadkiej murawie smutnego dziedzińca. Ze ściśniętej żelaznym chwytem krtani napadniętego wyrwał się krzyk krótki, stłumiony i zaraz zmilkł.

Strażnik legł z rozkrzyżowanemi rękoma nawznak z poderżniętem gardłem.

Zezowaty towarzysz Bałta, pełniący w kuchni funkcję pomywacza, na umówione mrugnięcie oka bandyty z „kartoflarskiej" celi w tej samej cząstce sekundy co Bałt, rzucił się do gardła drugiego dozorcy — z całym rozmachem uderzył go w skroń pytą zwiniętą z prześcieradła, z węzłem na końcu, obciążonym „ciężką kaszą", t. j. śrucinami, muterkami i innem drobnem żelastwem.

Waluś, idący w pierwszej parze spacerujących aresztantów, jako najmniejszy wzrostem, obejrzał się z przestrachem i pewnego rodzaju wstrętem, gdy usłyszał szamotanie się na końcu pochodu.

Widząc, że zamach jest dokonany i dwaj nieszczęsni strażnicy, martwi, czy też nieprzytomni, legli już na ziemi bez ruchu — rzucił się co sił biegiem w stronę przygotowanej drabiny.

Dzięki obecności wśród więźniów Małej Stópki powstał nazewnątrz murów więziennych projekt wykradzenia więźniów. Jemu reszta kamratów zawdzięczała to, że się ktoś potężny i zasobny w środki finansowe zajął ich uwolnieniem. A więc też i on, Waluś Waciński vel Mała Stópka według planu miał pierwszy po zamachu salwować się ucieczką.

W jednej chwili był na szczycie drabiny.

(d. c. n.)

mujący domek ma prawo mieć możność rychlejszego spłacenia domku. Jeśli robotnik w oznaczonym terminie nie spłaci należności za domek B. G. K. może zlicytować go, przyczem Towarzystwo Budowy Osiedla ma

prawo pierwokupu.

Domy budowane są metodą przyśpieszoną z materiału żużlowego.

Towarzystwo zakupiło też nowe tereny, na którem ma stanąć 700 domków.

Spółdzielnia mieszka

Spółdzielnia mieszkaniowa pracowników kolejowych.

Spółdzielnia ta wzniosła na Karolewie kompleks trzech domów, z których każdy zawiera

14 mieszkań.

Zamierzano wybudować czwarty dom, lecz na przeszkodzie stanął brak kredytów na skutek odmowy Banku Gospodarstwa Krajowego. Domy wybudowane są z sobą połączone, stanowiąc przez to niejako

jedna całość.

Domy zamieszkane są nie tylko przez członków spółdzielni i kolejarzy, lecz i przez osoby prywatne na warunkach takich jakie obowiązuja w nowowzniesionych domach prywatnych.

Spółdzielnia zamierza wznieść jeszcze jeden kompleks domów w liczbie trzech; pierwszeństwo w otrzymywaniu mieszkań będą mieli kolejarze. Reszte mieszkań, niezajętą przez kolejarzy, otrzymają osoby prywatne.

K.

Nadużycia w sprawie ubezpieczeń majstrów fabrycznych.

Komisja kontrolna Zakładu Ubezpieczeń bada poszczególne firmy.

Bawi obecnie w Łodzi delegacja Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, która sprawdza, czy przestrzegane są przepisy o ubezpieczaniu pracowników

a zwłaszcza majstrów

fabrycznych, którzy, jak wiadomo, zakwalifikowani zostali do pracowników umysłowych. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Związku Majstrów Fabrycznych, gdzie udzielono nam następujących bardzo interesujących informacyj.

Oddawna już do Zakładu Ubezpieczeń Pracownik. Umysłowych dochodziły wieści o tem, że przemysłowcy łódzcy robią wszystko, co mogą, by

nie ubezpieczać

majstrów fabrycznych. To właśnie skłoniło zakład do wysłania do Łodzi celem zbadania stanu rzeczy na miejscu dwóch inspektorów pp. Lindenfelda i inż. Jargockiego, którzy na miejscu badają stan rzeczy. Dotychczasowe wyniki inspekcji, która ma prawie że poufny charakter są takie że w wielu fabrykach ujawniono wysoce nieetyczne machinacje w kierunku nieubezpieczania majstrów fabrycznych. Nazwiska fabrykantów, którzy dopuścili się tych nadużyć trzymane są przez komisję w ścisłej tajemnicy.

Komisja zabawi w Łodzi

jeszcze tydzień

poczem zwoła w urzędzie wojewódzkim specjalną konferencję z przemysłowcami i przedstawicielami Związku Majstrów Fabrycznych.

Wówczas to pewnie zostaną ujawnione sensacyjne wprost szczegóły wyników inspekcji.

Należy nadmienić, że w każdym wypadku ujawnienia nadużyć sporządzane są protokóły i winni zostają pociągani do odpowiedzialności.

—x—

Nocny gość w budce dróżnika.

Przedśmiertny spacer nauczycielki.

Donoszą nam z Sambora o zagadkowem samobójstwie zredukowanej nauczycielki N. Żukówny. Mianowicie dnia 5 b. m. o godz. 7-ej nad ranem na torze kolejowym w odległości 400 mtr. od rampy kolejowej w Samborze znaleziono zwłoki jakiejś kobiety

z odciętą głową.

Ponieważ zwłoki ubrane były tylko w lekką sukienkę policja w pierwszej chwili sądziła, że zaszedł tu wypadek zbrodni morderstwa w celach rabunkowych. Dochodzenia wykazały jednak, że owa kobieta — jak później stwierdzono zredukowana nauczycielka Żukówna— w zamiarze samobójczym położyła się na szynach i została przejechaną przez pociąg.

Żukówna przyszła do budki strażnika kolejowego obok rampy przy ul. Kopernika w Samborze mimo mrozu bez płaszcza jedynie w lekkiej sukience, rzekomo celem ogrzania się. Tam zapytała kiedy odchodzi pociąg do Chyrowa, poczem poszła torem kolejowym prowadzącym do Chyrowa. Strażnik kolejowy przekonany, że ma do czynienia z jakąś pomyloną kobietą nie przywiązywał do jej nocnej wizyty

żadnej wagi.

Dopiero na drugi dzień robotnicy sekcyjni znaleźli jej zwłoki rozszarpane przez pociąg. Powód samobójstwa nie jest znany. Żukówna była córką emerytowanego sekretarza starostwa, który niedawno umarł pozostawiając ją na łasce macochy.

DO P. T. INSERENTOW

Z powodu nawału pracy w drukarni, niniejszym prosimy o wcześniejsze nadsyłanie względnie zamawianie

Ogłoszeń

do numerów świątecznych „ECHA"

ADMINISTRACJA „ECHA".

ECHA FILMOWE

z kraju i z zagranicy.

Słynny nasz rodak, Igo Sym, po sukcesach wiedeńskich, tworzy obecnie pierwszy niemiecki film p. t. „Spelmika", realizowany przez jedna z najpoważniejszych wytwórni „Strauss-Film" (reżyser W. Emo). Partnerami Syma są: Carry Bell, słynny bokser Samson - Koerner, olimpijczyk Harry Hardt, Zygfryd Arno. Jest to pierwszy zarazem film niemiecki genre'u „Underworlas", na wzór „Ludzi Podziemi" wytwórni „Paramount" i „Czarnych Sylwetek" Foxa. Premjera „Spelmiki" odbędzie się w dniu 1 stycznia 1929 r. w najelegantszem kinie Berlina — „Atrium" (Beba Palast). Sym odtwarza role apasza, nawskroś sensacyjna, a zatem powrócił do rodzaju ról, od których rozpoczął kariere filmowa (Wampiry Warszawy). Prasa zagraniczna nad wyraz pochlebnie odzywa się o naszym utalentowanym rodaku.

• • •

Wytwórnia warszawska „Leo Film", która zrealizowała cały szereg obrazów i której ostatni film „Kropka nad i" wywołał tyle dyskusji, zakupiła prawo sfilmowania powieści Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Pan Policmajster Tagiejew", ubiegając w ten sposób, pomimo wielkich kosztów, jedną z większych zagranicznych wytwórni. Film będzie realizowany przez reżysera Juljusza Gardana i nakręcany przez inż. Seweryna Steinwurcla.

• • •

Karol Dane i George K. Arthur, znana dobrze łodzianom para artystów komedjowych, ukończyli niedawno dla wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer" arcywesoły film z za kulis życia cyrkowego p. t. „Cyrkowiec mimowoli", w którym Karol Dane (Slim z „Wielkiej Parady") odtwarza postać pogromcy dzikich zwierząt.

• • •

Henryk Karp-Karpiński, utalentowany artysta filmowy, wskutek niedoszłych pertraktacji z wytwórniami krajowemi, udaje się zpowrotem do Włoszech, skąd powrócił przed kilku laty, aby wznowić kontrakt z rzymską wytwórnia filmową „Tyber Film". Należy mocno żałować, że krajowe wytwórnie nie umiały wyzyskać szerokiej skali talentu naszego rodaka.

• • •

W triumfalnym pochodzie zdobywa wszystkie kina wszechświatowe obraz p. t. „Powojenny mężczyzna", realizacji Dennisona Clifta z Aleksandrem d'Arcy w roli tytułowej. Partnerka jego jest Betty Balfour.

„S. O. S."

Apoteoza bohaterstwa na łódzkim ekranie.

Od czasu „Beau Geste" nie było u nas obrazu, któryby tak oddziaływał na psychikę widza, wzruszał treścią akcji i wspaniałą grą aktorów, jak „S.O.S."

I w „S.O.S." wykazane jest prawie w apoteozie, bezgraniczne bohaterstwo angielskiego żołnierza i samozaparcie się mężczyzny tam, gdzie chodzi o kobietę, dla szczęścia której gotowy jest poświęcić majątek i własne szczęście. Odtąd już tylko żyje jedną myślą, złożyć na ołtarzu ojczyzny ofiarę krwi i życia, walcząc pod sztandarem na stokach obleganej przez Arabów cytadeli. Honor rodu stawiany jest na pierwszem miejscu — „noblesse oblige" — to hasło, przyświeca mu do końca, opromienione miłością braterską, aż do poświęcenia włącznie.

z (e)

—x—

Genjalny mistrz maski, Lon Chaney, ukaże się wkrótce w filmie „W wirze wielkomiejskim" w podwójnej roli detektywa i zbrodniarza. Partnerką jego będzie Betty Compson. Film reżyserował Todd Browning, znakomity amerykański detektyw prywatny.

Konfiskata futer i klejnotów.

Oszukańcza firma gdańska.

Ze Starogardu donoszą:

W związku z aferą brylantową w Toruniu, gdzie kilka dni temu przychwycono międzynarodowego przemytnika drogich kamieni, Urząd Celny w Tczewie przeprowadził rewizję

w składach jubilerskich

w Starogardzie.

Wynik przeprowadzonych rewizyj okazał się nader sensacyjny.

Urzędnicy celni skonfiskowali większą ilość złotych zegarków, brylantów i pierścionków w składach jubilerskich pp.: Zielińskiego, Pestki i Fischera.

Również skonfiskowana została większa ilość frachtów przewozowych, co do których istnieje podejrzenie, że

zostały sfałszowane.

Zdaje się, że starogardcy kupcy padli ofiarą pewnej gdańskiej firmy, która dopuszczała się przemytnictwa z Niemiec na wielką skalę.

Konfiskatę te jubilerzy odczuli tem boleśniej, ponieważ dokonana ona została w okresie przedgwiazdkowym, w którym to czasie istnieje znacznie wzmożony popyt na wyroby ze złota.

Śledztwo wykaże, czy ową gdańska firma pracowała na zlecenie holenderskiego oszusta, aresztowanego w Toruniu za przemycenie brylantów.

Na skutek silnych poszlak urzędnicy straży granicznej przeprowadzili ścisła rewizję również i w kilku innych sklepach. Skonfiskowano większą ilość harmonijek. W składzie konfekcyjnym p. Sumińskiego skonfiskowano za 7000 zł. futer.

—xx—

Odnawianie jezdni w Berlinie.

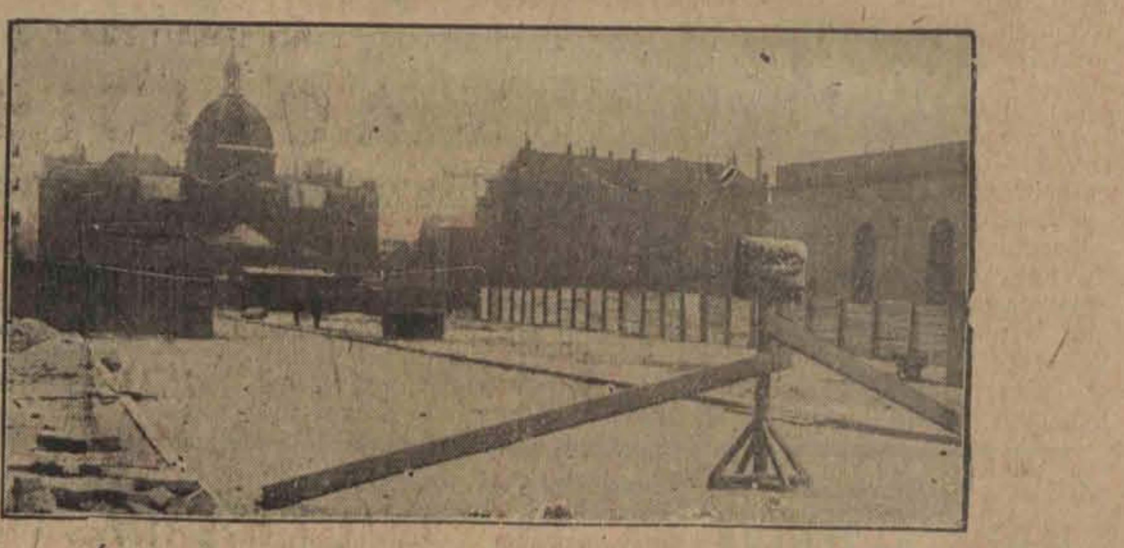

Śnieg przerwał roboty około przebudowy ulic berlińskich.

Refleksje i wrażenia łódzkiego kino-mana.

Moda na... filmy węgierskie.

Na marginesie ostatnich premjer łódzkich.

Jak głosza ostatnie wieści z Hollywood, w stolicy filmu zapanowała obecnie moda na „filmy węgierskie", tak jak niedawno jeszcze panowała moda na „filmy rosyjskie", co naturalnie odbija się również na repertuarze

kino-teatrów łódzkich.

Oczywiście nie bez wpływu na ten zwrot jest obecność w Hollywood dość licznej rzeszy reżyserów, scenarzystów i „gwiazd węgierskich, którzy wzajemnie się popierają.

Ze znanych łódzkim kinomanom reżyserów węgierskiego pochodzenia są mianowicie: Michał Kertesz (Cortez), Aleksander Corda i Lothar Mendes, scenarjopisarze: Wład. Vojda, Biro, Lajos oraz artyści i artystki: Vilma Banky, Marja Corda, Armand Kalitz, Huszar, Lya de Putti...

Szereg filmów węgierskich, osnutych na motywach węgierskich, przesunął się przez srebrne ekrany z wielkiem powodzeniem, jako to:

„Węgierska krew",

(Złodziej serc) z Lya de Putti „Arcyksiążę jedzie!" (Złota Lilja) z Clive Brook i Billie Dove, „Serce nie sługa" z Billie Dove etc.

Dwa ostatnie filmy, reżyserowane przez Al. Corda podniosły jeszcze bardziej popularność pięknej Billie Dove, bardzo chętnie widzianej przez łodzian, którą zaliczają do najbardziej

ulubionych artystek.

Partnerami ślicznej Billie Dove, która wytwórnia „First National" promowała do rangi „gwiazdy". Są obecnie Lloyd Hughes, Clive Brook i Gilbert Roland.

—xx—

Sielanka zimowa.

Sarenki zaskoczone nagłą zimą w parku hamburskim.

SPORT

Protesty Białoczarnych nie odniosą żadnego skutku.

Gracz Siuda nie zaszkodzi już Garbarni.

Ł. T. S. G. zapomniało o pewnej uchwale Ligi.

Łódź sportowa nie zawsze lubi sensacje a specjalnie sensacje niezdrowe, oparte na najróżnorodniejszych domysłach. Ostanio Łódź sportową obiegła „sensacja". Ktoś zainteresowany stwierdził, że w Polonji przemyskiej brał udział przeciw Ł. T. S. G.

gracz „Burzy" (Pabjanice) Siuda.

Wbił nawet Ł. T. S. G. 2 bramki. (Łodzianie mecz ten przegrali 3:2).

Stworzono „bombę". Uderzono na alarm w dzwony. Opierając się na tej plotce ogłoszono czemprędzej Ł. T. S. G. mistrzem, wcielono klub ten do Ligi i Łódź zaliczono do Warszawy, która posiada

3 kluby w extraklasie.

Tymczasem sensacja ta, tak się przedstawia w rzeczywistości:

Faktem jest, że w Polonji, z którą Ł. T. S. G. przegrało mecz w Przemyślu 3:2 brał udział na pozycji prawego łącznika gracz Siuda. Faktem jest również, że gracz ten jest pabjaniczaninem i jest z „Burzy" nie zwolniony. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że Ł. T. S. G. powinno uzyskać valcover, lecz ...otóż to „lecz". Najważniejszy szczegół o którym zapomniano. Mianowicie: Sprawa Siudy była aktualna dwa lata t. j. w 1926 roku. Siuda wówczas wstąpił, po powrocie z zagranicy do „Sokoła" w Pabjanicach a po rozwiązaniu sekcji piłki nożnej

przeszedł do Burzy,

grał nawet kilkanaście meczy.

Wtym czasie został powołany do wojska do Przemyśla, gdzie wstąpił do „Legji" i to w czasie rozłamu w PZPN. Przemyśl utworzył sobie wówczas własny okręg piłkarski. Siuda zatem prawnie brał udział w Legji. W 1927 r. Legia połączyła się z Polonją. Siuda prawnie znalazł się w Polonii, bowiem przepis mówi „gracze klubu rozwiązanego, sfuzjowanego i wykreślonego są automatycznie zwolnieni". Siuda był zatem

zwolniony.

Po pewnym czasie utworzono Ligę. Wszyscy gracze byli wolni. Mogli przechodzić z klubu do klubu i zpowrotem. Siuda pozostał w Polonii. Objęła go więc druga amnestia. Mógł więc nowe zgłoszenie podpisać zupełnie prawnie.

Po roku istnienia Ligi osiągnięto porozumienie. Komisja porozumiewawcza Ligi i PZPN. uchwaliła następujące prawo:

a) Wszyscy gracze, którzy pomiędzy dn. 1. 3. 1927 a dn. 11.7. 1927 włącznie przeszli z klubu należącego do b. PZPN. do klubu b. PLPN. względnie odwrotnie, winni być uważani za graczy tego klubu, do którego ostatnio w tym czasokresie podpisali zgłoszenie.

b) Wszelkie zgłoszenia, podpisane pomiędzy 12. . 1927 a 12. 10. 1927 włącznie

są nieważne.

bez względu na to, czy zostały przez b. PZPN. względnie b. PLPN. potwierdzone czy nie.

c) Wszyscy gracze, którzy pomiędzy 13. 10. 1927 a 4. 11. 1927 przeszli z klubu b. P. Z. P. N. do klubu b. PLPN. zostają automatycznie zwolnieni z obu klubów z tem, że do dnia 1. 4. 1928 winni na piśmie zadeklarować w odnośnym ZOPN. w którym z dwóch powyższych klubów chcą nadal grać, przyczem deklaracie te winny być niezwłocznie

przesłane do PZPN-u.

W razie, gdyby ktörykolwiek z powyższej kategorji gracz, nie zadeklarował się dla żadnego z dwóch klubów, powinien to piśmiennie stwierdzić. Przytem gracz taki ma być uważany za wykreślonego z dn. 4. 11. 1927.

d) Wszystko, powyżej wspomniane w punktach a, b i c, dotyczy oczywiście tylko tych graczy, którzy, zmieniając barwy klubowe, nie otrzymali zwolnienia z poprzedniego towarzystwa.

Wobec powyższego Siuda w myśl punktu C. został po raz trzeci amnestionowany. Ponieważ wypełnił deklarację dla Polonji jest więc jej

prawnym graczem.

Zgłoszenie podpisane w Burzy zostało temże rozporządzeniem unieważnione, wobec czego Polonji nie grozi żaden walcover.

Wł. K.

Dr. med.

Józef Lubicz

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28 tel. 41-46. Przyjmuje od 5 — 7.

Niesamowite tajniki „magiczne" imćpana

Szwindler-Szkodnika.

„Zmuszenie dziewicy do śmiechu", czyli dudki wydawcy „Dzieł naukowych".

Dużą popularnością dzięki umiejętnej reklamie cieszy się w całej niemal Polsce najruchliwszy warszawski „astrolog" i wydawca „dzieł naukowych" p. Szyller-Szkolnik, który „przepowiada" przyszłość, przeszłość i teraźniejszość. Pan Szyller-Szkolnik miał godną siebie pomocnicę, niejaką

p. Pesę Cytryn,

która napisała mu kolosalne i kapitalne „dzieło naukowe", skonfiskowane w obydwu nakładach przez władze.

„Dzieła" te są tak kapitalne i tak potworne jednocześnie, że nie od rzeczy będzie dla ustrzeżenia czytelników naszych przed wyłudzaniem pieniędzy przez szarlatanów w złym gatunku, przytoczenie kilku „przepisów" p. Pesy Cytryn i p. Szwindlera-Szkodniak. Oto one:

Przyszłość.

Wziąć krwi osła i tłuszczu wilka i otrzymaną substancję okadzić dom. We śnie, który nastąpi, ukaże się istota, która opowie wszystko, co ma się zdarzyć.

Kozie sadło.

Wysmarować się koziem sadłem od stóp do głów, a żona wasza będzie tylko was kochała.

Środek na łysinę.

Spalić trzynaście żywych pszczół, zmieszać z sadłem szczura, wrzucić mieszaninę do łyżki olejku różanego, dodać popiołu z kasztanów i posmarować łysinę, a niechybnie wyrosną włosy.

Wywołanie djabłów.

Aby osoba jaka ujrzała, trzeba jej we śnie wysmarować twarz krwią dudka. Wtedy wszyscy djabli będą koło „niego".

Sposób na męża.

Kobieta, niezadowolona z męża, powinna wziąć szpik z lewej nogi wilka i nosić przy sobie, a z pewnością ją będzie kochał.

Walka o prawdę.

Aby zmusić kobietę do mówienia prawdy, trzeba wziąć żabę, wyrwać jej język (!), a żabę zpowrotem wrzucić do wody. Język położyć na sercu kobiety, a ta odpowie na wszystkie pytania. (Czy nie humanitarniej byłoby wyrwać język p. Pesie Cytryn, aby nie pisała idjotyzmów?).

Bezdzietność.

Bezdzietna niewiasta powinna zjeść proszek z rogu jeleniego pomieszany z sadłem czarnej krowy (niewiasta pomieszana z sadłem czarnej krowy?!). Powinne „pyjać" kobyle mleko.

Środek na pijaństwo.

Wrzucić do słoja kilka węgorzy i trzymać tak długo, póki nie zdechną. (Dla ludzkości byłby większy pewno pożytek, gdyby zamiast węgorzy wrzucić p. Cytryn i Szkolnika do kryminału i trzymać tak długo, póki im się nie odechce nabierać naiwnych).

Czarny człowiek.

Wziąć żabę, odrąbać jej głowę na całunie śmiertelnym (ha całunie śmiertelnym kochanej Pesy Cytryn — z przyjemnością) pokropić olejem bzowym, zrobić knot, zapolić, a ukaże się czarny człowiek (poco?).

Jasnowidzenie.

Wytrzeć sobie twarz krwią nietoperza, a będzie się widziało równie dobrze we dnie, jak w nocy (najnowszy gatunek „jasnowidzenia").

Zaczarowane drzewo.

Ziarnko różane z siemieniem „gorczycznem" i z nogą łasicy, powieszone wszystko na drzewie — czyni je bezpołodnem (możeby to wszystko powiesić na p. Pesie, aby nie płodziła swych poronionych pomysłów).

Dręczące marzenia.

Aby uwolnić się od dręczących marzeń miłosnych (wystarczy przeczytać rady p. Pesy), należy położyć sobie na brzuchu sztabę ołowianą w kształcie trójkąta.

Sokoli zwrok.

Chcąc ujrzeć to, czego inni nie widzą, trzeba zabić czarnego kota (pani Pesa jest zdaje się sadystką) i białą kurę, zmieszać ich sadła i posmarować sobie powieki.

Recepta na miłość.

Przymocujcie do łoża niewiasty kawałek pergaminu z napisem „Michael, Gabrjel, Raphael" (a może lepiej „Rafałek, jeszcze kawałek"?), a miłość zjawi się w jej sercu.

Diagnoza.

Chcąc się dowiedzieć, czy chory umrze, posmarować mu stopy słoniną i dać psu do zjedzenia (stopy?). Jak zje, to dobrze, jak nie zje to śmierć. (Chętniebym posmarował słoniną stópki kochanej pani — a może panny — Pesy i poprosił psa, żeby nie zjadł).

Zmuszenie dziewicy do śmiechu.

Weź trzy małe ziarenka bobu, umieść je pannie między palcami lewej nogi, połóż rękę na sercu i przemów: „Ebe Mebe Matristope", a będzie się śmiała, jak opętana.

Ciekawa dziewica, która sobie pozwoli włożyć ziarenka bobu między palce nogi. Czyby to ją zresztą zmusiło do śmiechu, nie wiadomo, ale że przeczytanie rad pani Pessy zmusza do śmiechu „jak opętana" nie ulega wątpliwości.

Zresztą „dzieło" spółki Pesa Cytryn i Szyller-Szkolnik jest wysoce szkodliwe, naiwnych i kłupich bowiem na świecie nie brak i może się znaleźć ktoś, kto tych cudownych rad posłucha.

Sa.

—x—

OTO JESTEM!...

Broń mordercza w ręku uczciwego człowieka.

Niezwykłe wrażenie wywarł w Paryżu niezmiernie ciekawy proces, którego bohaterem był 27-letni Armand Bourdier, stojący pod zarzutem dokonania zabójstwa na osobie 26-letniej Marjanny Savetier,

żony urzędnika bankowego.

Zabójca został uniewinniony, a stało się to w uwzględnieniu niezwykłych okoliczności psychologicznych, które doprowadziły go do stanu niepoczytalnej wściekłości i włożyły mu do ręki broń morderczą.

Oto interesujące tło tego procesu paryskiego. Przed rokiem był Bourdier ubogim pomocnikiem handlowym, któremu wcale nie uśmiechała się nadzwyczajna przyszłość. Poznał wówczas Marjannę, z którą się zaręczył. Ale gdy miano ustalić już termin ślubu, dziewczyna rzekła do narzeczonego:

— Wyjdę za ciebie zamąż dopiero wówczas,

gdy zdobędziesz majątek.

— Dobrze, — odpowiedział młodzieniec bez wahania. Znał bowiem dobrze usposobienie Marjanny i wiedział, że nie zdoła jej uporu przełamać.

W trzy tygodnie później miał Bourdier ruszyć w podróż. — Chciał udać się w świat na zdobycie majątku. Pożegnanie kochanków było bardzo czułe. — Marjanna rzuciła się narzeczonemu na szyję i zawołała wśród łez:

— Kocham cię. Jesteś jedynym człowiekiem na świecie, któremu mogłabym oddać serce. Moje myśli zawsze będą przy tobie. Jeśli

nie powrócisz, umrę.

Mężczyzna rozpromienił się usłyszawszy to wyznanie. Z nadzieją w sercu odjechał. Przez rok cały znosił głód i poniewierkę, lecz dziwnym trafem szczęście uśmiechnęło się doń łaskawie i już po upływie roku mógł powrócić do Paryża jako właściciel wcale pokaźnej fortunki.

Spotkanie narzeczonych wyglądało jednak zupełnie inaczej, niż się tego Bourdier spodziewał.

— Oto jestem! — zawołał młodzieniec z uniesieniem i wyciągnął ramiona ku ukochanej. Ale ona zachowała

lodowatą obojętność.

— Widzę przecież — odpowiedziała sucho.

— Przyszedłem, aby cię pojąć za żonę — rzekł on spokojnie i rzeczowo. — Jestem teraz bogaty.

— A więc miałeś szczęście — rzuciła ostro czarująca istota. — Ja nie jestem bogata. Pensja urzędnika bankowego jest bardzo skromna.

— O kim właściwie mówisz? — zapytał zdziwiony młodzieniec.

— O moim mężu. Wyszłam zamąż.

— Tak prędko? — odpowiedział on i padł ciężko na krzesło.

— Ach, chcesz mi czynić wyrzuty? Myślałam, że będziesz bawił na obczyźnie conajmniej dziesięć lat, zanim zdobędziesz majątek. A więc zupełnie poważnie wymagałeś ode mnie abym całe życie

spędziła na czekaniu?!

Trudno się dziwić Armandowi, iż ta scena doprowadziła go do szału. Zabił przewrotną kobietę. Nie można go za to usprawiedliwić. Ale można go zrozumieć...

PAMIĄTKOWE MEDALE.

Celem rozpowszechmienia wśród szerokich mas ludności wiadomości o Medalu i trybie jego nadawania Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w myśl okólnika Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 15/XI r. b. Nr. OP 6287/2-R-28 zorganizował za pośrednictwem swego aparatu na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej

bezinteresowną pomoc

w załatwianiu formalności związanych z legitymowaniem się uczestników wojny 1918 — 1921 z ich praw do Medalu, ułatwienie jego nabycia oraz załatwianie osób zainteresowanych formalności związanych z uzyskaniem praw noszenia tego medalu.

Tamże do nabycia Medale w cenie zł 4.—

Sekretarjat Związku czynny codziennie od godz. 4 po poł.

DOKTÓR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Elektroterapia Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 i 4—8 w niedziele i święta od 9—1 Panie od 3 — 5.

Polacy za oceanem.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu polskiego w Kurytybie.

Gwałtowne osłabienie akcji serca

spowodowało śmierć ofiarnego lekarza.

Niezwykłe wrażenie wywołała tutaj bohaterska śmierć młodego lekarza, d-ra Arnolda Smitha. Lekarz ten, mimo młodego wieku, posiadał już

sławę naukową

jako wybitny internista. Pacjentką jego była niedawno pewna młoda dziewczyna, która wskutek krwotoku utraciła tyle krwi, że groziła jej śmierć. Wówczas lekarz oświadczył gotowość transfuzji swojej krwi na rzecz swej pacjentki. Po odbyciu transfuzji nastąpiło jednak gwałtowne osłabienie

akcji serca

u lekarza, a w kilka dni później śmierć.

—x—

Śmierć podała czarną gałkę

romantycznemu rzeźbiarzowi.

Amerykański pojedynek.

W świecie artystycznym Paryża wielkie wrażenie wywarła tragiczna śmierć

znanego rzeźbiarza,

Armanda Callota, który popełnił samobójstwo z powodu pojedynku amerykańskiego.

Bliższe szczegóły tej przykrej afery są następujące: Rzeźbiarz pozostawał w intymnych stosunkach z żoną przemysłowca francuskiego, p. Józefa Chatagne. O tym intymnym związku dowiedział się mąż owej pani i wyzwał rzeźbiarza na

pojedynek amerykański.

Ponieważ czarną kulę wybrał rzeźbiarz, więc on zmuszony był do odebrania sobie życia.

Dodać należy, że Callot posiadał już pewną markę artystyczną i rokował niezwykle piękne nadzieje. Według opinii znawców, posiadał wszelkie kwalifikacje, aby sprowadzić rzeźbę francuską na zupełnie nowe tory.

Ucieczka przed obiektywem.

Król duński należy do najwyższych ludzi świata. Pomimo, że jest to najbardziej demokratyczny monarcha — nie lubi reklamy i ucieka przed objektywem fotografa.

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY

przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 - 89

(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście —

Zabiegi operacje od umowy. Leczenie świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

Dla pań od 4—5 oddziel poczekalnia

Oszczędnością i pracą narody się bogacą.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Sekretarka pana prezesa.
Kameralny: — Czy Konstancja słusznie postępuje?
Popularny: — Jojne Firulkes.
Apollo: — Titanic.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Tajny Kurjer.
Czary: — Ręce do góry, tu Edie!
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Wyjęty z pod prawa.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Przygody brygadjera Gerarda.
„Grand Kino": — „Niewolnica Demona".
„Luna": — „Nadkobieta".
Ludowy: — Kobieta w płomieniach.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół. p. p.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa Sztuki Belgijskiej.
Oświatowy: — Żółty paszport.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Mimoza: — Tułaczka Księżnej Trubeckiej.
Odeon: — Fałszywe Miljardy.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Złodziej serc.
Resursa: — Arcyksiążę jedzie.
Splendid: — Tajny Kurjer.
Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.00
Spółdzielnia: — Tajemnica gabinetu restauracyjnego.
Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.00
Wodewil: — Fałszywe Miljardy.
Zachęta: — Wyrok bez sądu.

WINSZUJEMY:

Jutro: Leokadii i Walerji.
Wschód słońca 7.30.
Zachód — 15.25.
Długość dnia 9.29.
Ubyło dnia 7.38.
Tydzień 49.

Kącik kobiecy.

Francuska bielizna.

Pajęcze tkaniny.

Bielizna w tualecie kobiety odgrywa dziś tak ważną rolę, że nie mylą się ci, co utrzymują, że już na pierwsze wejrzenie poznać można, jaką bieliznę nosi dana kobieta. I rzeczywiście — przyznać trzeba, że świadomość, iż najdrobniejsze i najmniej widoczne szczegóły tualety pod każdym względem odpowiadają modzie, nadaje kobiecie pewność siebie i jakąś nieokreśloną

nutę zadowolenia,

które odbijają się w całej postaci i postawie.

Jeśli zważymy kosztowność dzisiejszej bielizny, zrozumieć będzie łatwo, że mniej zamożne panie nałamać muszą główki zanim wykombinują coś odpowiedniego dla swej kieszeni, a jednak zbliżonego do prześlicznych modeli, jakie tworzy moda.

Ta ostatnia przepisuje wielką różnorodność bielizny, która musi być ściśle zastosowana

do sukni i do pory.

Innej bielizny używa się rano przy sukniach sportowych i dżemprowych, innej po obiedzie do eleganckiej sukni wizytowej i innej jeszcze wieczorem, przy dekoltowanej tualecie.

Zrana nosi się przeważnie gładkie kombinacje z jedwabiu do prania lub crêpe de Chine, przybrane inkrustacjami z koronki albo aplikacjami z Crêpe-Georgette. Naogół panie noszą bardzo mało bielizny, wobec tego, że biustonosz i pasek kładzie się wprost na ciało, a potem dopiero naciąga tak zwany medjolański trykocik. Po południu dopiero, do cieńszej sukienki używa się owa kombinacja, stanowiąca coś pośredniego pomiędzy pantalonikami a spódniczką. Szeroka koronka, zdobiąca dół tych kombinacyj, ażurowym pasem ciągnie się wzdłuż nogi ku biodru. Koronka wenecka i filetowa daje prześliczne efekty. Czasami także kombinacje te zdobią ręczne wykończenia z Georgetty, przybrane inkrustowanemi motywami z crêpe de Chine lub crêpe satin.

Wieczorem całkowicie królują koronki, chiffon, georgette. Wobec tego, że na ciało zawsze naciąga się przedewszystkiem pasek, biustonosz i trykocik, nawet tęższe panie pozwolić sobie mogą na te

pajęcze tkaniny,

które szczuplejsze panie naciągają wprost na ciało. Pończochy w takim wypadku podtrzymuje luźny pasek z jedwabnej wstążki.

Kombinacje spódniczkowe i koszule nocne nieraz imitują fantastyczne linje dzisiejszych sukien. W koszulach nocnych widujemy stąd krój kloszowy, wydłużenie z tyłu. Karczki koszul bogato ozdabiają się haftem, inkrustacjami, koronką. Dla pań wrażliwszych na zimno, widzimy śliczne modele

koszul bluzkowych

z długiemi rękawami.

W koszulach kloszowego kroju od bioder ku dołowi ciągną się ażury koronek, wiją się od ramienia do ramienia, na ukos przez piersi, z jednej strony tworząc rękawek, gdyż z drugiej tylko ramiączko ze wstążki podtrzymuje koszulę. Trudno mówiąc o bieliźnie, nie wspomnieć o pyjamie.

Pyjama zachowała swój swoisty krój: kurteczka i spodnie. W wagonie sypialnym pyjamy nosi się z jedwabiu do prania. Dla domowego użytku modele są bardzo urozmaicone. Wybór materjałów i barw zależy całkowicie od gustu indywidualnego.

Ukryci bohaterowie Żeromskiego.

„Przedwiośnie na „stole montażowym" laboratorjum filmowego.

Łódź, z niecierpliwością oczekuje arcydzieła polskiej literatury na ekranie.

A więc „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego ukończyło już swój burzliwy, pełen twórczej pasji,

żywot w atelier

i na plenerach. Obecnie znalazło się już na stole montażowym, a wkrótce po przejrzeniu go przez realizatora obrazu, Henryka Szarę oraz tych, którym zawdzięcza opracowanie literackie: Andrzeja Struga i Anatola Sterna, ukaże się tysiącznym oczekującym go rzeszom na ekranie.

Szczególnie ostatnie tygodnie wytężonej pracy nad „Przedwiośniem" obfitowały w ogromną ilość wspaniałych scen i momentów, ukazujących najwyższy wysiłek twórczy reżysera i artystów. Nietylko zresztą ich. Cuda architektoniczne, wyczarowane ręką prof. Rouc'a, imponują swą monumentalnością i artystyczną precyzją wykonania.

Odtworzenie

scen rewolucyjnych

na ulicach miasteczka rosyjskiego, z domami, knajpą, a nawet widniejącemi zdala kopułami cerkiewnemi, złocącemi się na tle dalekiego sinego nieba, wypadło wprost po mistrzowsku. Widząc te „Żołnierskie zaułki" wydaje się człowiekowi, że oto jakimś cudem znalazł się w głębokiej Rosji. A kiedy zaułek ten zapełnia się kolorowym tłumem „istinno-ruskich" postaci, tłumem włóczęgów obszarpanych, czerwonogwardzistów, dziewcząt, wypluwających nieodłączne pestki słonecznika, — wrażenie jeszcze bardziej się potęguje. W pewnej chwili spokojna, głucha uliczka zmienia się w pole najdzikszych wybryków

rozbestwionej tłuszczy:

sankiuloci rosyjscy wieszają „in effigie" na latarni manekiny cara i carskich satrapów, kobiety, jakby żywcem wydarte z płócien Goy, tańczą koszmary danse macabre z udekorowanemi lalkami. Wycie wykrzywia twarze... Tak, właśnie tak wygląda rewolucja!

Albo ten moment, gdy tłum uwalnia więźniów z więzień. Olbrzymia żelazna brama więzienna w pewnej chwili pęka pod naporem szalejącego tłumu, jak uderzona taranem — nowa fala żywiołu ludzkiego wylewa na ulicę, roznosząc rzeź i gwałt po mieście...

Ale jeśli o pracy reżysera obrazu, Henryka Szary, można mówić tylko z największem uznaniem, podobnie jak o pracy czołowych artystów, to nie trzeba przytem zapominać o tym ukrytym bohaterze „Przedwiośnia", jakim był tu statysta. Cała kopalnia znakomitych masek i sylwetek, — golkonda ukrytych talentów ukaże się tu widzowi, olbrzymia ilość ślicznych dziewcząt, wspaniałych typów męskich — a wszystko to ożywione wspólnym płomieniem entuzjazmu, entuzjazmu podsycanego genjuszem Wielkiego Pisarza i sztuką reżysera.

Z jakąż niecierpliwością oczekujemy wszyscy tego wspaniałego filmu! St.

—×—

ĆWICZENIA ODDECHOWE JAKO ŚRODEK LECZNICZY.

Znakomita broń przeciwko chorobom płuc i zaburzeniom trawienia.

W życiu potocznem stwierdzić można zabawne zjawisko, że ludzie zmuszeni do świadomego wykonania pewn. czynności, które zazwyczaj wykonywują machinalnie, bez namysłu, z zadania swego wywiązują się nieudolnie, a niekiedy niezręcznie. Tak bywa, gdy na pierwszej lekcji tańców nauczyciel poprosi ucznia, by postąpił kilka kroków naprzód i dzieje się tak bardzo często, jeśli lekarz żąda od pacjenta, aby kilkakrotnie odetchnął

równo i głęboko

stara się go przekonać, że przytem nie o to chodzi, aby z wysiłkiem łapać oddech i powstrzymywać schwytane powietrze, ale o równomierne i spokojne przepuszczanie powietrza przez płuca.

Naogół zaznaczyć należy, że większość ludzi oddycha nieumiejętnie i nieprawidłowo, co objawia się

w nadmiernem zmęczeniu

przy każdym większym wysiłku. Prawidłowy proces oddychania spotyka się najczęściej u śpiewaków, dobrze wytrenowanych sportowców i u ludzi, przywykłych do częstego przebywania na świeżem powietrzu. Ludzie, spędzający większość czasu w zamkniętych pomieszczeniach

oddychają nieprawidłowo.

Ta niedostateczna technika oddechu objawia się także u osób słabowitych o wąskiej klatce piersiowej i sprzyja rozwojowi różnych chorób.

Prawidłowe oddychanie polega na jednostajnym, harmonijnym ruchu wszystkich mięśni, unoszących klatkę piersiową i wpływających na ruchy przepony, a zatem mięśni klatki piersiowej i brzucha. Dawniej odróżniano dwa typy oddychania:

męski i żeński.

Uchodziło za prawidło, że mężczyźni oddychają przeważnie mięśniami brzucha, a kobiety — mięśniami klatki piersiowej. Z chwilą jednakże, gdy kobiety przestały ściskać dolną część klatki piersiowej i żołądek oraz oddawać się więcej ćwiczeniom cielesnym, różnice powyższe zacierać się poczęły.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że regularne ćwiczenia ciała wpływają na poprawę oddechu, ale same sporty i gimnastyka nie są wystarczające. Prawidłowe ćwiczenia oddechu nietylko podnoszą wytrzymałość człowieka przy sportach, ale jednocześnie utrzymują zdrowie i strzegą od chorób.

Ćwiczenia oddechowe zalecają się zwłaszcza ludziom o wąskiej klatce piersiowej, którzy, jak mówi się potocznie — „trzymają się źle". Wobec niedostatecznych rozmiarów klatki piersiowej i niewystarczającej jej elastyczności ilość wdychanego i wypuszczanego z płuc powietrza staje się również niewystarczająca. Celowe ćwiczenia oddechowe zdradzają temu brakowi pojemności płuc w krótkim czasie, wpływając jednocześnie na poszerzenie klatki piersiowej.

Lepsza i bardziej

prawidłowa wentylacja płuc

staje się środkiem zaradczym przeciwko wielu chorobom płucnym, w szczególności przeciwko gruźlicy płuc. Ta ostatnia choroba umiejscowia się przeważnie w wierzchołkach płuc, tj. tej ich części, której używa się najmniej równomiernie.

Prawidłowe oddychanie wpływa także na postawę ciała, bowiem wówczas tylko oddychać możemy pełną i swobodną piersią, gdy trzymamy się prosto. Przy pochylonej postawie płuca nie mogą rozwijać się należycie. Pamiętać należy, że odnawianie się krwi i wewnętrzna przemiana materii następuje tem gruntowniej, im bardziej prawidłowo i równomiernie płuca napełniają się

świeżem powietrzem,

zaopatrzonem w odpowiednią ilość tlenu. Stąd oddychanie wywiera znamienny wpływ na składniki krwi i zawartość barwników.

Nie jest jeszcze powszechnie wiadome, że ruchy przy oddechu wpływają na organy jamy brzusznej, a głównie na zasilenie krwią wątroby i kiszek. — Czynność kiszek polepsza się na podstawie prawidłowego oddychania, co wpływa dodatnio na zaburzenia trawienia.

Prawidłowe oddychanie jest kwestją wprawy i wychowania. Zaleca się rozpoczynać ćwiczenia oddechowe w wieku dziecięcym, zwłaszcza stosować je u dzieci słabowitych skłonnych do gruźlicy, niedokładności żołądka i małokrwistości.

Co do metody stosowania ćwiczeń oddechowych istnieją sprzeczne pojęcia: 5 minut ćwiczeń dziennie to okres zgoła nie wystarczający.

Przy stosowaniu ich wymaga się dokładnej znajomości czynności oddechowej, aby uniknąć błędów, np. nieprawidłowej czynności mięśni brzusznych.

Porada lekarza i w tym wypadku, jak w wielu innych zresztą, staje się nieodzownie potrzebną, tem bardziej, że przestrzec i w tym wypadku trzeba przed nadmiarem gorliwości.

Stwierdzonej i istniejącej już gruźlicy płuc

wyleczyć nie można

ćwiczeniami oddechowemi, tak pożytecznemi jako środek zapobiegawczy. Mogłyby tylko zaszkodzić, bowiem każdy chory organizm potrzebuje przedewszystkiem spoczynku.

—×—

ON i ONA

czyli Krzemiński i Skrzydłowska w „Kupcu weneckim".

Niepokalanie Poczęta.
Dzieło Andrzeja del Sarto (1486—1531) w Uffiziach we Florencji.

Zamówienia obłąkanego przemysłowca.

Niezwykłe oszustwo.

Zdarzył się tutaj niezwykły wprost wypadek, mogący być tematem dla ciekawej noweli w stylu Edgara Alana Poego.

Oto w szeregu magazynów berlińskich zjawił się starszy,

dystyngowany mężczyzna,

który podając się za przedstawiciela wielkiej fabryki paryskiej, przyjął mnóstwo zamówień i na ich poczet otrzymał kilkanaście zaliczek na łączną sumę 300 tysięcy marek.

Kto wie, ilu kupców jeszcze byłby ten warjat naciągnął, gdyby nie zmysł spostrzegawczy pewnego lekarza, który bawił właśnie w sklepie w chwili, gdy warjat usiłował schwytać nową ofiarę. Oto lekarz ów stwierdził niewątpliwie, iż rzekomy

przemysłowiec jest obłąkanym.

Okazało się następnie, iż ów warjat przebywał przez dłuższy czas w zakładzie dla obłąkanych, lecz ponieważ lekarze uznali go za nieszkodliwego dla otoczenia, choć nieuleczalnie chorego, oddali go opiece domowej. Warjat często oddalał się z domu i bawił się w „przemysłowca".

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.